

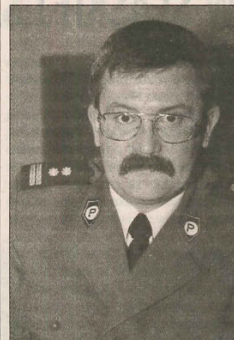
gazeta policyjna

Rok XII • Nr 9 • 4 III 2001 r. Cena 1,50 zł (w tym 7% VAT)

Niech prawo zawsze prawo znaczy



STAWIAM NA LIDERÓW



Rozmowa z komendantem wojewódzkim Policji w Krakowie mł. insp. Eugeniuszem Szczerbakiem

str. 3

ZAUFĄĆ KOLEDZE

Koleżeńskie grupy wsparcia

str. 4

FIRMA

KMP w Elblągu ubiega się o przyznanie normy jakości ISO

str. 5

KAMERY NA GŁÓWNYM



Telewizja dozorowa na Dworcu Głównym w Krakowie należy do najnowocześniejszych w kraju

str. 6

ŚPIOCH KOŁO TIRA

Nowe formy popełniania przestępstw

str. 7



zdj. K. Makrzyński

Z SALI SĄDOWEJ

HANNA ŚWIESZCZAKOWSKA

UMYŚLNIE SPOWODOWAŁ WYPADEK

Policjant Piotr P. pełnił nocną służbę w patrolu zmotoryzowanym, gdy z kolegą otrzymali wiadomość, że kierowca, który jest pod wpływem alkoholu, ucieka Wisłostadą białą alfa romeo. Załoga oznakowanego forda transita włączyła się do pościgu z uruchomionymi światłami błyskowymi. Piotr P., który był kierowcą, wystawił przez otwartą szybę rękę z „lizakiem” chcąc zatrzymać jadącą za nimi alfę. Przemknęła lewym skrajnym pasem co najmniej – zdaniem Piotra P. – 150 km na godzinę. Chwilę wcześniej – twierdził

ten świadek przed warszawskim sądem rejonowym – musiało dojść do wypadku, w którym zginęło 2 policjantów z innego patrolu ścigającego alfę romeo: kierujący służbowym nieoznakowanym polonezem Piotr Jasiński oraz jego towarzysz Piotr Naleśnik.

Tragicznej nocy 27 listopada 1998 roku około godz. 3 pełniący służbę operacyjno-rozpoznawczą na warszawskim Starym Mieście policjanci Tomasz P. i Tomasz K. skontrolowali siedzących w białej alfie romeo braci U. – Macieja i Błażeja. Podejrzanie

funkcjonariuszy spowodowały m.in. gumowe rękawiczki, które miał na rękach jeden z nich, a na widok policjantów zaczął je gwałtownie ścigać. Kontrola niczego nie wykazała poza faktem, że mężczyźni nie są trzeźwi (nie użyto alkomatu, bo pojazd stał, choć miał włączony silnik). Policjanci zakazali kierowcy dalszej jazdy i odjechali.

Po chwili, gdy znajdowali się w pobliżu gmachu Sądu Najwyższego, wyprowadził ich z dużą prędkością kontrolowany wcześniej samochód alfa romeo kierowany przez Macieja U. Po wyprowadzeniu radiowozu kierowca alfy zahamował, włączył światła awaryjne, odwrócił się do tyłu i z uśmiechem spojrzał na siedzących w radiowozie policjantów, a następnie znowu przyspieszył. Policjant Tomasz P. tak opisał tę sytuację

chód. Do pościgu włączyło się kilka załóg w radiowozach oznakowanych i „cywilnych”. Miały włączoną sygnalizację świetlną lub dźwiękową i świetlną. Jednak kierujący alfą romeo nie reagował na sygnały i znaki, omijał blokady, przejeżdżał na czerwonym świetle. Gdy widział, że oddala się zbyt szybko od ścigających – zwalniał, by za chwilę znowu pokazać policjantom, kto ma szybszy samochód.

Policjant Mirosław P., który owej nocy pełnił służbę w oznakowanym radiowozie i brał udział w pościgu, zeznał przed sądem: – Kierowca alfy jechał tak, jakby chciał się pobawić z Policją w ciuciubabkę. Takie też były komentarze policjantów na miejscu zdarzenia, gdzie rozbili się polonez z Piotrem Jasińskim i Piotrem Naleśnikiem.

przed sądem: – Mężczyźni w alfie byli bardzo rozbawieni, pokazywali nam obraźliwe gesty, wyprowadzali, a potem gwałtownie hamowali, za jeżdżali drogie.

Funkcjonariusze Tomasz P. i Tomasz K. ruszyli za alfą w pościg z położonym na dachu i włączonym sygnalizatorem świetlnym. O zdarzeniu zawiadomili radiooperatora w KRP Warszawa-Śródmieście. Prowadzący naskłuch w punkcie dowodzenia wezwał inne radiowozы znajdujące się w pobliżu do blokowania trasy, którą poruszał się uciekający samo-

Oskarżony Maciej U. nie przyznał się ani w śledztwie, ani przed sądem do umyślnego spowodowania wypadku, którego skutkiem była śmierć dwóch policjantów. Twierdził, że nie widział żadnego pościgu i nie słyszał sygnałów dźwiękowych, bo miał głośno włączone radio. Owszem, na Wiślostradzie wyprowadził jakiś radiowóz, ale nie sądził, że policjanci chcą go zatrzymać. W śledztwie przyznał jedynie (przed sądem nie chciał składać wyjaśnień), że owej nocy jechał 160 km na godzinę. Tłumaczył, że był zdenerwowany wcześniejszym policyjnym przeszukaniem, a poza tym jego samochód jest szybki, więc on szybko jeździ...

Jadący z nim brat Błażej U., który w tym procesie praktycznie był jedynym cywilnym świadkiem, także nie widział i nie słyszał żadnego pościgu. Jedno ze swoich zeznań w czasie śledztwa rozpoczął stwierdzeniem: – Nie mam nic do powiedzenia. Odpowiem na pytania, które uznasz za właściwe. W sprawie drogi powrotnej z bratem do domu, po kontroli na Starym Mieście, także nie miał nic do powiedzenia. Zeznania przed prokuratorem zakończył słowami: – Może odpowiem na pytania w sądzie, bo teraz nie mam na to ochoty. Nie nabrał jej jednak także na sali rozpraw.

W mowie końcowej prokurator podkreślił, że śmierć dwóch policjantów była spowodowana arogancją i poczuciem bezkarności Macieja U. Pełnomocnik oskarżycieli posiłkowych, rodziców Piotra Jasińskiego, dodał, że oskarżony niczego nie zrozumiał w czasie procesu. Ojciec policjanta, odznaczanego pośmiertnie przez prezydenta RP Krzyżem Zasłu-

KARA ZE WSZECH MIAR SPRAWIEDLIWA

Przez cały proces oskarżony był pewny siebie, wręcz cyniczny. Czuł nad sobą parasol ochronny rodziców, którzy przychodzili na każdą rozprawę. Zapłacili kaucję jako poręczenie majątkowe, wynajęli najlepszych adwokatów, w tym wybitnego specjalistę od spraw związanych z wypadkami drogowymi.

Ich niespełna trzydziestoletni syn, jak sam przyznał w śledztwie i przed sądem, pozostawał na utrzymaniu ojca. Jeździł alfą romeo – szybko, bo – jak wyjaśnił w śledztwie – jego samochód jest szybki. Na pytanie prowadzącego śledztwo, co robił w środku nocy w centrum Warszawy, zanim został skontrolowany przez policyjny patrol, odpowiadał, że szukał agencji towarzyskiej.

Prokurator, któremu opowiadał o tej sprawie, powiedział: – Gdybym to ja wygłaszał mowę końcową, to mówilibym w niej nie tylko o winie oskarżonego, ale i o winie jego rodziców, którzy wychowali syna na skrajnego egoistę – przekonano go, że wszystko mu się należy i że nawet sprawiedliwość można kupić za pieniądze.

Policjanci, którzy kontrolowali oskarżonego siedzącego z bratem w stojącym samochodzie, wyculi od obu woń alkoholu i zakazali dalszej jazdy. Oskarżony nie tylko zlekceważył ten zakaz, ale uczynił sobie z funkcjonariuszy na służbie, wykonujących przewidziane prawem obowiązki, obiekt świetnej zabawy. Uciekając przed radiowozami to zwalniał, to przyspieszał, wykonywał obraźliwe gesty. W centrum Warszawy pędził nawet 160 km na godzinę. Jeżeli wyrok sądu rejonowego zostanie utrzymany w mocy, nie będzie mógł – i bardzo słusznie – jeździć nawet powoli przez 10 lat.

Choć obrona oceniła wyrok 7,5 lat pozbawienia wolności jako rażąco wysoki, trzeba go uznać za bardzo sprawiedliwy. Żadna kara nie zwróci życia dwóm młodym policjantom, którzy wykonywali swój obowiązek służbowy. Jednak ten wyrok dowodzi, że nie ma pobłażania dla świadome i cynicznie łamiących prawo.

Oskarżony w czasie procesu nawet przez moment nie wykazał skruchy z powodu umyślnego spowodowania wypadku, którego tragiczne skutki mógł

przewidzieć. Zalał się dopiero wtedy, kiedy usłyszał wyrok, a w chwilę potem postanowienie o tymczasowym aresztowaniu i gdy do sali rozpraw weszli policjanci z kajdankami. Ale nie ofiar wypadku żałował, lecz siebie.

Obroncy uważali, że sąd niesłusznie zastosował areszt po ogłoszeniu wyroku, choć w czasie przewodu sądowego uznawał za wystarczające poręczenie majątkowe i dozór policyjny. Zgadzam się z opinią znajomego sprawodawcy sądowego, który tak skomentował decyzję sądu: – Mając na względzie możliwości finansowe rodziców oskarżonego, można przypuszczać, że ich syn po wyjściu z sali sądowej na wolność już nigdy nie trafiłby do więzienia. Przestędkoziłaby mu w tym jakaś przewlekła i poważna choroba albo inne okoliczności.

Orzeczenie sądu rejonowego w tej sprawie dowodzi, że na podstawie tak krytykowanego za rzekomy liberalizm kodeksu karnego można orzekać sprawiedliwie i będąc nauką dla innych wyrok. Trzeba mieć nadzieję, że zostanie ono utrzymane przez sąd drugiej instancji.

H.S.

cd. na str. 3

ComputerLand®

Myśleć bez ograniczeń ∞

STUDIUM MAGISTERSKIE W ŚLĄSKIEJ SZKOLE POLICJI

Kiedy dwa lata temu, 1 lutego 1999 roku, uroczystość otwarcia Śląskiej Szkoły Policji w Katowicach-Piotrowicach, żartobliwie nazwaną przez „Gazetę Policyjną”: „Akademią Policyjną V”, nikt pewnie nie myślał ani w najśmielszych marzeniach nie przypuszczał, że miejsce to stanie się punktem na akademickiej mapie kraju. W nowo powstającej szkole wi-



dziano wtedy kolejną „podoficerkę”, na dodatek zaledwie regionalną. Według współcześnie wygłaszanych słów szefów policyjnej służby, szkoła dzisiaj zasługuje nie na ocenę „V”, ale na „5”.

16 lutego 2001 r. punktualnie o godzinie 15 w katowickiej szkole rozległy się dźwięki akademickiego hymnu „Gaudeamus igitur...”. Ponadroczne starania „3 Tadeuszów”: rektora Uniwersytetu Śląskiego Tadeusza Stawka, dziekana Wydziału Prawa i Administracji UŚ, prof. Tadeusza Zgrzyzka i komendanta Szkoły Policji nadkomisarza Tadeusza Wojtuszek przyniosły efekt. Z powagą i wzruszeniem wysłuchało pieśni 60 słuchaczy nowo uruchomionego Studium Magisterskiego przy Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Czego nie udało się dokonać dotąd żadnej szkole policyjnej w Polsce, ziszcilo się właśnie w Piotrowicach.

W podniosłej uroczystości uczestniczyli: minister spraw wewnętrznych i administracji Marek Biernacki, komendant główny Policji generalny in-

spektor Jan Michna, wojewoda śląski prof. Willibard Winkler, komendant wojewódzkiej Policji nadinspektor Mieczysław Kluk, dyrektor Biura Kadr i Szkolenia KGP insp. Antoni Osierda oraz znakomite grono koryfeuszy nauki.

Decyzję o otwarciu uzupełniających studiów magisterskich dla absolwentów Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie ogłosił dziekan WPiA UŚ

prof. Kazimierz Zgrzyzek. Ślubowanie przyjął i dokonał aktu immatrykulacji prorektor UŚ prof. Krystian Roleder. Znakomity wykład inauguracyjny o prawdziwe, a ściślej mówiąc o prawdach, które powinny być uwzględniane w praktyce policyjnej, prokuratorskiej i sądowniczej, wygłosił prof. Tadeusz Wida.

Zainteresowanie studium przerosło wszelkie oczekiwania. Na pierwszy anonis zareagowało blisko 270 policjantów województwa śląskiego. W procedurze kwalifikacyjnej wyłoniono tych, którzy zajmują etaty kierownicze z narzuconym przez rozporządzenie ministerialne wymogiem posiadania dyplomu magisterskiego. W gronie przyszłych magistrów AD 2003 są więc ludzie ze stopniami podkomisarzy i podinspektorów. Komendant szkoły nadkomisarz Tadeusz Wojtuszek już zapowiada możliwość studiów dla policjantów z tytułem licencjata.

Następny semestr rozpocznie się w październiku 2001. □

ADAM K. PODGÓRSKI
zdj. autor

W SKRÓCIE

✓ W Katowicach rozpoczął się proces gangu „Krakowiaków”. Oskarżonych jest 36 osób, którym zarzuca się zabójstwa, napady, handel bronią i narkotykami. Rozprawa toczy się w specjalnie przygotowanej sali w koszarach Policji. Na zabezpieczenie wydano prawie 2 mln zł.

✓ Wrocławską policję zatrzymała trzy osoby, u których znaleziono pół kilograma złota pochodzącego z kradzieży stulecia, dokonanej w Wiedniu w 1999 roku. Zrabowano wówczas 26 kg złota wartego 12 mln złotych.

✓ Do sądów rejonowych w całym kraju trafiło kilkadziesiąt aktów oskarżenia w sprawach pijanych kierowców. Są już pierwsze wyroki – głównie kary grzywny i zakaz prowadzenia pojazdów.

✓ Gdańska policja poszukuje uprowadzonego przez gangsterów biznesmena, właściciela kilku kantorów i sklepu jubilerskiego. Został porwany sprzed swojego domu. Mimo natychmiastowej blokady ulic nie udało się zatrzymać porywaczy.

✓ Policjanci z Chelma bardzo szybko ustalili autora anonimowego telefonu, który zadzwonił do jednego z komisariatów, z informacją, że w budynku podłożona jest bomba. Sprawcą okazał się 14-letni chłopiec. Budynek KMP

został sprawdzony, zagrożenia nie stwierdzono.

✓ Policjanci z CBS w Bielsku-Białej zatrzymali pięciu mężczyzn, którzy w ośrodku wypoczynkowym w Porąbce produkowali amfetaminę. W budynku zabezpieczono 6 lili produkcyjnych oraz odczynniki chemiczne.

✓ W okolicy Radzymina pod Warszawą trzech nieznanych sprawców metodą „na policjanta” zatrzymało do kontroli drogowej kierowcę samochodu Iveco. Mężczyzna został obezwładniony i wywieziony do lasu. Samochód z ładunkiem kosmetyków wartości ponad 100 000 złotych zrabowano.

✓ Sąd Rejonowy w Łodzi skazał na trzy lata i trzy miesiące pozbawienia wolności urzędnika kontroli skarbowej, który przyjął 8 tys. łapełki za obietnicę przeprowadzenia w późniejszym terminie kontroli w firmie winiarskiej. Wyrok nie jest prawomocny.

✓ W Świebodzicach (Lubuskie) dzięki wspólnej inicjatywie księdza i komendanta Policji podczas niedzielnych mszy policjanci wygłaszają pogadanki na temat objawów i skutków zażywania narkotyków.

✓ Z inicjatywy Policji i Urzędu Miasta w Legnicy zorganizowano kursy samoobrony dla kobiet. Uczą się na nich technik walki i psychologicznego podejścia do napastnika. □

oprac. S.

NARADA W ŚLĄSKIEJ SZKOLE POLICJI

ZASTĄPIĆ WIZJĘ FAKTAMI

W Śląskiej Szkole Policji w Katowicach odbyła się druga w jej historii narada roczna. Po przedłożeniu jej uroczyste otwarcie nowoczesnej sali symulacyjnej w Zakładzie Taktyki i Techniki Interwencji. Pomysł i realizacja przedsięwzięcia to zasługa zespołu kierowanego przez podinspektora Mieczysława Kajzera. Przecięcia symbolicznej wstęgi dokonali komendant główny Policji generalny inspektor Jan Michna oraz komendant szkoły nadkomisarz Tadeusz Wojtuszek.

W 2000 roku szkoła znacznie przekroczyła planowane wskaźniki dydaktyczne. Zamiast zakładanych 21 cykli szkoleniowych zrealizowano 34, gdyż takie były potrzeby tzw. terenu. Przeprowadzono 8 egzaminów wstępnych i 34 egzaminy końcowe. Szkoleniem objęto 1838 policjantów i pracowników cywilnych. Naukę ukończyło 1505 absolwentów, co oznacza wzrost o 253 proc. w stosunku do roku 1999.

Wychodząc naprzeciw postulatowi środowiska, uruchomiono cykl szkoleń dla kadry kierowniczej województwa śląskiego. W tym roku oferta zostanie skierowana do komend wojewódzkich całej poludniowej Polski.

Jednocześnie w szkole zachodzą gruntowne przemiany bazy kwaterunkowej, kwatermistrzowskiej i systemu logistyki. Zrealizowano 820 zamówień publicznych dotyczących 42 tytułów inwestycji-

no-remontowych. Z końcem minionego roku oddano do użytku drugi blok dydaktyczny z salami symulacyjnymi, salą konferencyjną, pokojami kadry oraz nowoczesną bibliotekę z dwiema czytelniami i pięcioma stanowiskami internetowymi. W listopadzie kolejnych 30 miejsc kwaterunkowych przeznaczono dla uczestników kursów metodycznych, warsztatów szkoleniowych, spotkań i sympozjów naukowych, których w minionym roku było kilka.

Obecnie ambicje szkoły skierowane są na doskonalenie procesów nauczania i podnoszenie umiejętności kadry dydaktycznej. – Szkoląc będą tylko najlepsi. Zrywamy z przeciętnością – zapowiedział nadkomisarz Tadeusz Wojtuszek. Wdrożono system ocen wykładów oraz system motywacyjny. Osoba, która zasłużyła na tytuł „Wykładowcy roku 2001” zostanie skierowana na studia podyplomowe, sfinansowane przez szkołę. W opinii wyrażonej przez dyrektora Biura Kadr i Szkolenia KGP insp. Antoniego Osierdę, katowicka placówka produkuje wśród szkół policyjnych pod względem wykorzystania wykładowców w procesie szkolenia, czyli tzw. obciążenia dydaktycznego. Średnia wynosiła ponad 5 godzin dziennie.

Komendant główny Jan Michna podkreślił, że zaledwie dwa lata po otwarciu szkoły, jej komendant i kadra mają powody do satysfakcji: „O poli-

cyjnej szkole w Katowicach można mówić jedynie z dumą. Spełniła społeczne oczekiwania”.

Identycznego zdania był uczestniczący w końcowym momencie narady minister spraw wewnętrznych i administracji Marek Biernacki.



nacki: „Przez krótki czas szkoła zasłużyła na wielkie uznanie i zdobyła wyjątkową renomę”.

Naradę zakończyła wygłoszona przez komendanta szkoły Tadeusza Wojtuszka dewiza przewodniczącego na rok 2001 – myśl Johna Ruskina: *Zadanie nauki polega na tym, by zastąpić wizję faktami, a wrażenia dowodami*.

Minister Marek Biernacki zwiędził sale symulacyjne do nauki policyjnych działań, bibliotekę, w której akurat trwała wystawa rzeźby sakralnej asp. Jana Budacza, oraz akademiki. □

ADAM K. PODGÓRSKI
zdj. autor

„HETMAN” PRYZNANY

W Poznaniu 12 lutego, rozstrzygnięta została druga edycja konkursu o nagrodę „Hetman”, organizowanego przez Fundację na rzecz Bezpieczeństwa Obywatelskiego G-7. Nagrodę pierwszego stopnia – statuetkę Hetmana, oprawioną w drewno dyplom oraz czek na 5 tys. złotych – otrzymał podinsp. Andrzej Treli, były przewodniczący Rady Miasta Police, organizator działań samorządu, Policji i mieszkańców gminy na rzecz bezpieczeństwa.

Laureat jest policjantem, od 1 lutego br. zastępcą komendanta wojewódzkiego Policji w woj. zachodniopomorskim. Nagrody drugiego stopnia przyznano trzem osobom, w tym dwoje policjantów: kom. Beacie Iwanickiej z KPP w Szamotulach – współtwórczyni i koordynatorce programu dla dzieci i młodzieży „Narkotyki stop” poświęconego wszelkim uzależnieniom (także alkoholizmowi i nikotynizmowi), oraz nadkom. Jerzemu Bukale, komendantowi Komisariatu IV w Kielcach, który jest jednocześnie prezesem Zarządu Świętokrzyskiego Stowarzyszenia Pomocy Ofiarom Przystępstw. Jako trzeci nagrodę drugiego stopnia otrzymał Zbigniew Zaniewski – przewodniczący Komisji Praworządności i Porządku Publicznego Rady Miasta Białostok.

Oprócz nagród przyznane zostały także wyróżnienia dla: Tadeusza Gackowskiego, wiceprezesa Stowarzyszenia „Bezpieczny Słupsk”, organizatora programu o takiej samej nazwie; Marii Raczkiewicz, autorki i koordynatorki programu „Bezpieczny region” (ramowego programu współdziałania komendanta wojewódzkiego Policji z administracją rządową i samorządową); kom. Jana Kowalskiego, komendanta powiatowego Policji w Pińszewie, animatora programu „Bezpieczny powiat pińszewski” oraz Jana Stanisława Sobolewskiego, przewodniczącego Zarządu Regionu Warmińsko-Mazurskiego Polskiej Izby Gospodarczej Firm Fizycznej i Technicznej

Ochrony Mienia, koordynatora programu „Bezpieczne miasto” w zakresie współdziałania komercyjnych firm ochrony z Policją i mieszkańcami.

Nagrody specjalne przypadły w udziale Michałowi Fajbusiewiczowi za 15-letni cykl programu „997” i insp. Zbigniewowi Żarowici z KGP za 10-letnią działalność na rzecz bezpieczeństwa i polepszenia kontaktów między Policją a społeczeństwem.

Organizowany w tym roku po raz drugi konkurs o nagrodę „Hetman” został zainicjowany samorządowymi warsztatami na rzecz bezpieczeństwa w społecznościach lokalnych prowadzonymi od trzech lat przez warszawski Instytut Spraw Publicznych i władze Krakowa. Patronat nad roczną edycją objęli Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego, Komenda Główna Policji oraz Polska Izba Gospodarcza Firm Fizycznej i Technicznej Ochrony Mienia. W skład kapituły weszli: prof. Zbigniew Blok – politolog, prof. Stanisław Kowalik – psycholog społeczny, prof. Jan Władki – prawnik, dr Janina Czapska – prawnik, Aleksander Wawrzonowski, Jacek i Maksymilian Bukowian z Rady Fundacji G-7 i Zenon Drobiński – prezes Zarządu Fun-

dacji. Przy wyborze zwycięzcy kapituła brała pod uwagę cztery wyznaczniki: rolę kandydata w środowisku, w którym działa; dokonania w okresie od roku do trzech lat wstecz; liczbę podmiotów wciągniętych w inicjatywę przez kandydata; działania; wielkość efektów, które można by nazwać wymiernymi (choć trudno porównywać np. liczbę kobiet przeszkolonych na kursach samoobrony z liczbą kamer zainstalowanych w systemie monitoringu).

Omawiając zgłoszenia do tegorocznej edycji konkursu, prof. Kowalik stwierdził, że dały się zauważyć pewne „nadproporcje” (nie spreżywał, że chodzi o znaczną liczbę policjantów i, niedoproporcję – startował tylko jeden przedstawiciel komercyjnych firm ochrony, gdy w zeszłym roku było ich kilku. Z kolei dr Czapska zauważyła, że programy prewencyjne przechodzą pewną ewolucję – są opracowywane z myślą nie o społeczeństwie, jako bliżej nieokreślonej całości, lecz o konkretnych odbiorcach, np. ofiarach przestępstw, osobach uzależnionych, biznesmenach itd. GP z przyjemnością odnotowuje sukcesy policjantów, a także to, że coraz częściej są oni również reprezentantami samorządów i organizacji pozarządowych, co dobrze prognozuje rozwój kontaktów między Policją a społeczeństwem. □

PRZEMYSŁAW KAKAC
zdj. autor



STAWIAM NA LIDERÓW

Z mł. insp. EUGENIUSZEM SZCZERBAKIEM, małopolskim komendantem wojewódzkim Policji w Krakowie rozmawia Adam K. Podgórski.

– Panie Komendancie, rok 2000 był drugim rokiem funkcjonowania nowej struktury podziału administracyjnego kraju i nowych struktur policyjnych. Do województwa małopolskiego dołączono wiele powiatów, a z nimi jednostki Policji. Czy nastąpiła pełna integracja tych jednostek? Czy możemy dziś mówić o jednolitej policji małopolskiej, czy występują jakieś tendencje odródkowe?

– Zasadnicze działania integracyjne zostały zakończone w 1999 roku, ale, mówiąc szczerze, to proces długotrwały. W 2000 roku skryzlowaliśmy strukturę kadrową i organizacyjną. Nie ma problemu dezintegracji, przeciwnie, policjanci z komend powiatowych mówią: jesteśmy z Małopolski. To satysfakcjonujące, bo najważniejsza jest przecież świadomość ludzi.

– W jednym z wywiadów powiedział Pan, że za sposób na zwalczanie przestępczości? Czy były to przezwyciężki?

– Nie, albowiem recepta jest prosta. Robić to, co do Policji należy! Robić dobrze. Traktować pracę jako misję. Przekonać policjantów do tej wizji. Większość naszych działań wewnętrznych musi być skierowana na motywowanie ludzi. Każdy funkcjonariusz musi czuć, że to, co robi, jest najważniejsze i że on w tym wszystkim jest kluczową postacią. Jest podmiotem. Policjant musi zdawać sobie sprawę z tego, jak wiele od niego zależy i jak bardzo liczy na niego przełożony. Podważny powinien być partnerem dla swojego przełożonego, a nie jedynie mechanizmem wykonawcą poleceń i rozkazów. To daje gwarancję, że policjant będzie traktował siebie i firmę jak coś wspólnego, dającego satysfakcję, a jednocześnie pozwoli rozwinąć jego inwencję i inicjatywę. Nie można do tego wszystkiego przekonać ludzi jedynie pieniędzmi, dlatego staraliśmy się rozwijać pozafinansowe metody stymulacji aktywności. Jeżeli policjant jest zadowolony z tego, co robi, cieszy się uznaniem przełożonych, daje mu to wszystko poczucie zawodowej satysfakcji. Zwykle są to elementy niedoceniane, ale często cenniejsze od pieniędzy. Gwarantujemy policjantom możliwość tzw. rozwoju poziomu i taki system awansowania, by najlepszy policjanci byli zawsze odpowiednio nagradzani.

– A jednak w województwie małopolskim odnotowano wzrost dynamiki przestępczości. Liczba spraw wszczętych urosła do 111 proc.

– To prawda. Zakładaliśmy wprawdzie, wprowadzając w połowie roku program naprawczy, żeśmy na pulap niższy od 110 proc., ale został on, niestety, przekroczony. Jednak znamienity jest fakt, że Małopolska nadal uznawana jest za jeden z najbezpieczniejszych regionów w kraju, a nasz współczynnik liczby przestępstw w przeliczeniu na 100 tysięcy mieszkańców wynosi 2968,9, podczas gdy ogólnopolski 3277,6.

– Jak tłumaczyć ów przyrost przestępczości?

– Tak, jak w całym kraju! Zdecydował wzrost przestępstw w najważniejszych

kategoriach: kradzieży cudzych rzeczy, włamań, wysoki poziom kradzieży, pobić, rozbój, no i ogromna dynamika kradzieży samochodów, urastająca do rangi zasadniczego problemu.

– A dlaczego z tym zjawiskiem tak trudno się uporać?

– Analizowaliśmy tę kwestię. Głównie samochody, które następnie rozbiierane są na „czynniki pierwsze” i uplynniane na giełdach, bazarach, w składowiskach autozłomu, w prywatnych warsztatach. Proceder rozbiorów i czarny rynek części samochodowych jest niezwykle trudny do rozpoznania i do likwidacji. Z istotnych powodów. Mocno nastawialiśmy się na likwidację „dziupli”, czyli nielegalnych, półlegalnych, a nawet legalnych – wykonujących tylko nielegalne praktyki warsztatów, jednak represyjność jest stosunkowo niska. Schwyty sprawcy „ucieka” w układ paserstwa, a prawie nie sposób udowodnić samą kradzież samochodu. Ponieważ zwykle sprawcom stawiany jest zarzut paserstwa, niezwykle rzadko stosowany jest wobec nich środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania, a często wydawane orzeczenia w tych sprawach nie są dla nich wystarczająco odstraszające przed popełnieniem podobnego przestępstwa. Rodzi to w środowisku samochodowych złodziei, ale, niestety, również u uczciwych ludzi przekonanie o ich bezkarności i oplacalności złodziejskiego procederu.

– Ale czy szukacie metod zaradczych?

– Oczywiście. Odkryliśmy bardzo ciekawą tendencję, pozwalającą na skuteczniesz namierzenie „dziupli”. Otóż zdecydowana większość aut jest kradzioną w Krakowie, rozbierna natomiast w obrzeżnych regionach województwa. W okolicach Wieliczki, Olkusza, a nawet Tarnowa. Tam uderzyliśmy. Rozpracowaliśmy i ujęliśmy wieloosobowe grupy przestępcze, odczykalismy sporo cennych i samochodów. Z pewnością neutralizacja tych grup da nam oddech w tym roku, zwłaszcza w połączeniu z silnymi działaniami na giełdach w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu. Liczymy na zahamowanie dynamiki kradzieży samochodów. Pozytywne symptomy zauważyliśmy już w grudniu.

– Jakich największych problemów służbowych spodziewacie się w roku 2001, na czym skoncentrujecie uwagę?

– Na kilku tematach. Główny to poprawa efektywności służby. Od połowy zeszłego roku kładziemy nacisk na odpowiednie przygotowanie policjantów do służby. Zarówno funkcjonariuszy komisariatów, jak i sił przydzielonych. Następnym zagadnieniem jest kontrola jakości służby i rozliczanie. Uciekamy od patrzania na efekty służby przez pryzmat liczby nałożonych mandatów karnych czy udzielonych pouczeń. Interesuje nas liczba przestępstw w rejonie działania policjanta, ujawnionych zdarzeń, ujęć na gorącym uczynku i konkretnych informacji.

Zmiana filozofii pojmowania i oglądu efektywności służby wymaga zmiany

systemu motywowania i premiowania wysiłku policjantów przez dodatki służbowe i nagrody.

Co jednak wcześniej, będziemy kontynuować proces przywiązywania czy, delikatnie mówiąc, przypisywania imienia policjanta do konkretnego rejonu służbowego. Działając stale w jednym obszarze policjant poznaje topografię i specyfikę miejsca. Poznał mieszkańców, a oni poznają jego. Jest dla nich swój łatwiej o wzajemny kontakt, o wymianę myśli i spostrzeżeń. Polepsza się rozpoznawanie osobowe i terenowe, co w codziennej służbie oznacza połowę sukcesu.

– Zapowiedział Pan kolejne zmiany strukturalne w policji małopolskiej. Na czym będą polegały?

– Przeobrażenie struktur będzie dotyczyło właściwie tylko KMP w Krakowie. Budujemy SWD – Stanowisko Wspomaganie Dowodzenia na ulicy Siemiradzkiego. Czwarte w kraju. Możemy więc korzystać z doświadczeń Łodzi, Warszawy czy Szczecina.

Nowe urządzenia techniczne wymuszają zmiany organizacyjne. Powstaną nowe komisariaty. Nastąpi reorganizacja służby patrolowej i interwencyjnej. Zakładamy zbliżenie funkcjonalne służby prewencji i służby dzielnicowych, zaciśnięcie ich współpracy. W komisariatach skupi się też służba kryminalna i dochodzeniowo-sledcza, co powinno sprzyjać obiegowi informacji między pionem prewencji a pionami wykrywczymi. Dotąd wymiana informacji istniała jako nieśmiertelny postulat narad, odpraw, konferencji, a jej brak był policyjną pięcią Achillesa.

– W 2000 roku jakość służby, rodzaj i szybkość reakcji na potrzeby zgłaszane przez obywateli była badana przez NIK. Pan był zadowolony z opinii kontrolerów?

– Kontrolą objęto kilka komend powiatowych i miejskich. Zgłoszono uwagi krytyczne w odniesieniu do niektórych jednostek. W Krakowie, co osobliwie przekazał mi inspektorzy, kontrola przebiegała pomyślnie. Z tego byłem zadowolony. Nie byłem zadowolony z wydźwięku końcowego protokołu i nie mogłem się z nim zgodzić. Wywarowały obserwacje pozytywne i pochwały, zostały wyłącznie negatywy. Cóż, może taka jest metodologia pisania protokołów NIK-owskich. Ujemne zapisy dotyczyły głównie usterek technicznych i spraw mniemajmych wagi. Nigdzie nie stwierdzono odmowy przyjęcia zgłoszenia o zdarzeniu, odstąpienia od interwencji albo przewlekłego postępowania.

– Policjant dobry i skuteczny to policjant sprawny fizycznie, dysponujący odpowiednim zasobem wiedzy ogólnej i umiejętnościami zawodowymi. Kraków ma szczęście posiadać własny Ośrodek Szkolenia Policji. Jak ocenia Pan stopień kwalifikacji zawodowych policjantów Małopolski?

– Zadowolając, nawet dobrze. Obecnie ośrodek skupił się na szkoleniu dzielnicowych, we wszystkich, ale liderów.

– Co to znaczy liderów? Co musi prezentować dzielnicowy, by uznać go za lidera. Jak szukacie liderów?

– Istnieje system selekcji. Na naszym pułapie typowanie odbywa się

w rewirze. Kierownik przedstawia ranking kandydatów. Podlega on weryfikacji przez grupę dzielnicowych. Przechodzą ci, co przodują w służbie, cieszą się sympatią kolegów, potrafią zbudować naturalny układ przywództwa, zyskać mir. Do nich zaglądamy inni po poradę, poradę podpowiedź. Kolejny etap rozgrywa się na szczeblu komendy, przy udziale kierownictwa, psychologów i przedstawicieli ośrodka szkolenia. Zapadają decyzje, kogo warto i powinno się szkolić.

– Ci policjanci są dobrzy, a po przeszkoleniu będą jeszcze lepsi. Słowem, odniosą same korzyści. Co będzie miało z tego instytucja dzielnicowych?

– Wiele! Są to ludzie dobrani, prezentujący pożądane predyspozycje, o wysokim stopniu osobistego zorganizowania i pozytywnym wpływie na resztę policjantów. Otworzy im pokonywanie problemów, nie zamykają się w sobie. Ich zadaniem będzie pociągać za sobą zespół. Dlatego właśnie są specjalnie kształceni. Żeby byli mistrzami, przywódcami, tymi, którzy wprowadzają młodych policjantów w arkana służby dzielnicowych. Przekazywanie takich umiejętności wcale nie jest proste. Trzeba nauczyć ludzi odpowiednich technik i procedur postępowania. Uczą tego nasi psychologowie. Wyśmienici – dodam bez ogródek – chyba najlepszy w kraju.

– Leczą wśród dzielnicowych są lepsi i gorsi...

– Właśnie! Metoda wylaniania liderów pomaga również wychwycić ludzi, którzy się do służby dzielnicowych nie nadają. Są tacy! Badania nasze wykazują, że w wielu dzielnicowych konstrukcja osobowości utrudnia zawieranie znajomości lub umiejętne rozmawianie z drugim człowiekiem, tworzy bariery w komunikacji interpersonalnej.

– A co z pozostałymi? Są pozostawiani samemu sobie?

– Nie! Szkujemy profil szkolenia i dla nich. Cykl ruszy w połowie roku i zostanie skierowany na podnoszenie zasadniczych umiejętności służbowych.

– Strategia znana pod nazwą „Bezpieczny Kraków” sięga aż po rok 2005. To chyba najbardziej długofalowy plan działań policyjnych.

– I samorządowych. Plan powstał w wyniku wielomiesięcznych prac naukowców, samorządowców i policjantów, a wdrożony po wnikliwych pracach studialnych. Wprowadza elementy wspólnej odpowiedzialności za bezpieczeństwo wszystkich instytucji miejskich. Nie tylko Policji. Co najważniejsze, w uchwałach budżetowych Rady Miasta znalazły się środki na realizację tych zadań. Tylko na potrzeby Policji w roku 2001 z kasy miejskiej wyasygnowano blisko 3,5 mln złotych. Niezależnie od tego samorządy lokalne zapłacą za realizację programów lokalnych.

– Jakże najważniejsze potrzeby Policji będą z tych środków zaspokojane?

– Policja krakowska jest w tragicznej sytuacji lokalowej. Musielismy oddać trzy budynki dawnych komend rejonowych Centrum, Podgórze, Krowodrza. Placimy ogromne czynsze dzierżawne. Na opłaty za budynek przy ulicy Królewskiej wydajemy miesięcznie 40 000 zł. Miasto łoży duże pieniądze na remont i modernizację siedziby KMP przy ulicy Siemiradzkiego. Za dwa miesiące wykupujemy od prywatnych właścicieli budynek byłej KRP Podgórze.

– Życzę powodzenia w realizacji ambitnych planów i pokonania trudności. Dziękuję za rozmowę.

ADAM K. PODGÓRSKI

POLICJA MAŁOPOLSKA W STATYSTYCE

W 2000 r. w stosunkowo krótkim czasie gwałtownie wzrósł poziom zagrożenia przestępczością. Wszczęto 88 979 postępowań przygotowawczych, prawie 9000 więcej niż w roku 1999. Pod względem liczby wszczętych województwo plasuje się na 6. miejscu w kraju, natomiast pod względem dynamiki wszczęć (111,1 proc.) na 4.

Ogólna liczba przestępstw stwierdzonych urosła do 95 672, co oznacza przyrost o 15 126 przestępstw. Pod tym względem policja małopolska również zajmuje 6. miejsce w kraju, a gdy weźmie się pod uwagę dynamikę przestępstw stwierdzonych (118,8 proc.) – miejsce 4.

Służby kryminalne prowadziły 200 rozpraw, z czego 75 zakończono wszczęciem postępowania przygotowawczego. Prowadzono jednocześnie 1567 tezek rozpoznania, co znalazło finał w postaci zakończenia 324 dochodzeń i śledztw. Z 429 inwigilacji 99 znalazło skutek proceduralny.

Poszukiwano 9241 osób ukrywających się przed wymiarem sprawiedliwości. Pomyślnie zrealizowano 5276 spraw poszukiwawczych. Szukano 1320 osób zaginionych. Zamknięto 1036 spraw. Oprócz tego prowadzono 99 spraw dotyczących NN zwłok, z czego udało się zidentyfikować 42 oraz 11 spraw o osobie osoby żyjących o nieznanej tożsamości. Zidentyfikowano 6.

Na drogach województwa zaistniało 31 558 zdarzeń: 21 132 kolizji i 5426 wypadków. Śmierć poniosło 400 osób, a urazy odniosło 7050. Zaznaczył się spadek liczby wypadków o 112 (2 proc.) oraz liczby zabitych o 27 (6,3 proc.), natomiast

wzrosła liczba kolizji o 1365 (5,5 proc.) oraz liczba rannych o 12 (0,2 proc.). Największy wzrost wypadków notowano w KPP Zakopane – 40,2 proc., KPP Olkusz – 37,3 proc., KPP Nowy Targ – 22,4 proc.

Policja „zabezpieczała” 2124 imprezy masowe, przy zaangażowaniu 27 398 policjantów. Interweniowała w 209 wypadkach zgłoszonych o podłożeniu materiałów wybuchowych, w 54 informacja była prawdziwa. Zatrzymano 11 sprawców fałszywych doniesień o podłożeniu bomb. Zespół Lotnictwa Policyjnego wykonał 1001 lotów w ramach akcji policyjnych.

120 psów, w tym 105 przystosowanych do działań prewencyjnych uczestniczyło w 13 677 służbach. 2718 razy użyto psów do tropienia ludzi, z czego powiodło się 635 w sprawach kryminalnych i 371 w służbie prewencyjnej.

W kartotekach policyjnych zaewidencjonowano 10 293 nieletnich, w tym 5781 poważnie zagrożonych demoralizacją.

Nastąpił znaczny wzrost aktywności dzielnicowych. Odbyli oni 5331 spotkań ze społecznościami lokalnymi (przrost 46,7 proc.).

W trakcie służb patrolowo-obchodowych zatrzymano: 2549 osób podejrzanych o dokonanie przestępstw (5,0 proc. ogółu zatrzymanych w omawianej kategorii, wzrost o 42,5 proc.); 4385 poszukiwanych (78,1 proc. ogółu zatrzymanych w tej kategorii, wzrost o 34,3 proc.); 4400 nietrzeźwych kierowców (42,6 proc. ogółu, wzrost o 10,3 proc.); 751 zbłądzonych nieletnich (89,6 proc. ogółu, wzrost o 10,1 proc.). □

AKP

UMYŚLNIE SPOWODOWAŁ WYPADEK

cd. ze str. 1

gi za Dzielność, przypomniał, że serce jednego z zabitych przestępczo nie małej dziewczynki. Obrona uważa, że oskarżony jest winien jedynie wykroczeń z powodu brawurowej jazdy (zresztą przedawnionych), a nie spowodowania śmierci dwóch osób. Na wypadek zaś miały wpływ emocje i stres, jakim wszyscy ulegli w czasie pościgu oraz stan techniczny policyjnego radiowozu.

Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieścia nie wziął pod uwagę argumentów obrony i wymierzył oskarżonemu karę, jakiej żądał prokurator: 7,5 roku pozbawienia wolności

(na podstawie art. 177 par. 1 i 2 k.k.). Dodatkowo sąd orzekł wobec Macieja U. zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez 10 lat. Zdaniem sądu, wina oskarżonego polegała na tym, że nie zatrzymał się na polecenie funkcjonariuszy Policji, znacznie przekroczył dozwoloną prędkość i wykonał niezasadniony manewr hamowania, który doprowadził do śmierci dwóch policjantów. Widząc światła stop w samochodzie alfa romeo jadący tuż za nim kierowca policyjnego radiowozu Piotr Jasieński zareagował nagłą zmianą pasa ruchu, aby uniknąć kolizji. Na śliskiej jezdni stracił panowanie nad kierownicą i uderzył w słup. Wtedy

oskarżony natychmiast przyspieszył i uciekł. Jadąc za nim radiowóz zachęcał pościgu i wrócił na miejsce zdarzenia, aby udzielić pomocy ranym. Efektem wypadku były bardzo ciężkie obrażenia kierowcy i pasażera, które spowodowały ich śmierć.

Zdaniem sądu, wyjaśnienia oskarżonego, że nie widział pościgu, nie zasługują na wiarę, ponieważ ścigało go wiele radiowozów z włączoną sygnalizacją. Maciej U. uczynił sobie z tego pościgu zabawę, to przyspieszając, to zwalniając. W dodatku on i jego brat Błażej wykonywali gesty obraźliwe wobec policjantów, co można – zdaniem sądu – potraktować jako znieważenie funkcjonariuszy.

Maciej U. mógł uciec przed pościgiem wcześniej, a jednak robił to, dopiero wtedy, gdy zobaczył, że swoją zabawą doprowadził do wypadku – podkreślał sąd w uzasadnieniu wyroku. Świadczy to o tym, że cały czas miał świadomość tego, co się dzieje i że jawnie, z premedytacją łamał zasady porządku prawnego.

Obrona kwestionowała wiarygodność zeznań świadków-policjantów, powołując się na ich emocje. Jednak sąd uznał te zeznania za spójne i logiczne, a nawet ostrożne. Sąd nie zgodził się też z twierdzeniem obrony, że policyjny pościg był niepotrzebny. Podkreślił, że funkcjonariusze mieli obowiązek podjąć interwencję, jeśli podejrzewali, że kierowca samochodu znajduje się pod wpływem alkoholu. Policjanci jechali szybko, ale takie są reguły pościgu – uzasadniał sąd i

nie może mieć to znaczenia dla odpowiedzialności sprawcy wypadku, który widział ścigający go radiowóz i mógł przewidzieć skutki swojego zachowania. Sąd powołał się też na opinie biegłych, którzy stwierdzili, że stan techniczny policyjnego radiowozu nie miał wpływu na wypadek, takjęzdy kierującego autem Piotra Jasieńskiego uznali zaś za prawidłową.

Sąd na wniosek prokuratora zastosował areszt tymczasowy wobec oskarżonego, który dotąd, dzięki poręczeniu majątkowemu, odpowiadał z wolnej stopy. Sąd uzasadnił, że przy tak surowej karze jedynie areszt stanowi gwarancję dalszego toku postępowania. Policjanci wyprowadzili Macieja U. z sali rozpraw w kajdankach. Obrona zapowiedziała apelację od wyroku. □

HANNA ŚWIESZCZAKOWSKA

ZAUFAC KOLEDZE

Od dwóch miesięcy na terenie Małopolski istnieją tzw. koleżeńskie grupy wsparcia, będące swoistego rodzaju łącznikiem między policjantami mającymi problemy a psychologami. Bo o tym, że ci ostatni nie są w stanie dotrzeć do każdego funkcjonariusza, który wymaga pomocy, nie trzeba chyba przekonywać. Aby pomóc drugiemu człowiekowi, należy wiedzieć, że tej pomocy potrzebuje. A kto wie o tym najlepiej? Oczywiście ci, z którymi spędza się najwięcej czasu – czyli koledzy z pracy.

Pomysł podsunęli policjanci holenderscy. U nich bowiem koleżeńskie grupy wsparcia działają z powodzeniem już od wielu lat. Myli się bowiem ten, kto sądzi, że policje w państwach Europy Zachodniej nie mają problemów ze swoimi pracownikami. Konflikty rodzinne, nadużywanie alkoholu, załamania nerwowe dotyczą nie tylko naszych policjantów, ludzie wszędzie są przecież tacy sami.

– Nie ukrywam, że gdy Holendrzy zaproponowali, żebyśmy na naszym terenie tworzyli wśród policjantów grupy wsparcia czy, jak chcą niektórzy, grupy mężów zaufania, bo nazwa jest na sprawą na prawdę umowną – mówi podkom. dr n. med. Dariusz Grzechnik z KWP w Krakowie – miałem pewne obawy, czy przypadkiem z funkcjonariuszy nie zaczniemy robić psychologów? Czy nie będziemy wchodzić sobie wzajemnie w drogę? W naszym ośmioosobowym zespole psychologów rozważaliśmy wszystkie za i przeciw. I wyszło, że więcej jest argumentów na tak. Bo my, niestety, nie mamy rentgena w oczach i nie zawsze dostrzeżemy, że coś złego dzieje się z policjantem, że ma problemy rodzinne, zdrowotne, zawodowe. Ci, którzy są na miejscu i znają problemy swoich kolegów, dają właśnie nam psychologom szansę zapobiegania różnym tragicznym zdarzeniom.

Od pojawienia się pomysłu do jego realizacji minął rok. Był to czas konsultacji, obserwacji i analiz.

– Naszą naczelną zasadą – podkreśla dr Grzechnik – jest, aby nie ro-

bić niczego przeciwko i wbrew policjantom.

Wielu małopolskich funkcjonariuszy pomysł przyjęło jednak dobrze. Świadczy o tym chociażby to, że na terenie województwa w działalność grup wsparcia włączyło się już 50 osób. Selekcja była bardzo ostra.

W wielu jednostkach policjanci sami typowali osoby, które chcieli widzieć jako mężów zaufania. Często zdarzało się jednak, że chodziło im bardziej o to, aby chronili ich przed złymi szefami lub złym zarządzaniem jednostką niż samą istotę istnienia takiej grupy wsparcia – czyli prewencję i higienę psychiczną. Postawa taka wynika z tego, że nie zawsze policjanci rozumieją, co to jest psychologia, często myślą, że zajmuję się ona chorobami psychicznymi. – Psycholog nie jest mi potrzebny, nie jestem przecież wariatem – mówią.

– Należy mieć nadzieję, że w toku pracy, może po roku, a może dopiero po dwóch albo trzech latach, osoby działające w grupach wsparcia rozprowadzą prawdziwą ideę ich funkcjonowania – podkreśla Dariusz Grzechnik.

W koleżeńskich grupach wsparcia są również policjanci, którzy już wcześniej współpracowali z psychologami z KWP w Krakowie. Dzięki zaangażowaniu, wrażliwości na ludzkie problemy tych policjantów udało się pomóc wielu osobom.

Zdarzały się też i takie wypadki, że komendanci poszczególnych jednostek próbowali „wydelegować” do grup wsparcia swoich ludzi. O przyjęciu decydują jednak psychologowie.

– Fakt, iż ktoś z kierownictwa chciał mieć w grupie zaufanego człowieka, nie był absolutnie brany pod uwagę – dodaje D. Grzechnik. – Prowadziliśmy naprawdę bardzo ostrą weryfikację.

– Ludzie, do których będzie można przyjść z prośbą o wsparcie to, umownie mówiąc – dodaje dr Grzechnik – szeregowi pracownicy Policji. Przede wszystkim z pionów interwencyjno-patrołowych. Jednym słowem – frontowych. Oni bowiem najlepiej wiedzą, na czym polega codzienna służba, jak jest stresogenna, jak wpływa na życie osobiste policjanta. I nie ukrywam, że na nich bardzo nam zależy. Osoby, które przez całe swoje życie zawodowe przeżywały się tylko przekładaniem papierków, na pewno nie zrozumieją człowieka, który na co dzień staje oko w oko z przestępcą, który ryzykuje zdrowie i życie.

Średnia wieku mężów zaufania to mniej więcej 37 lat. Zasadą jest, że nie mogą to być policjanci pozostający w służbie przygotowawczej, muszą mieć także pewne doświadczenie życiowe. I cieszyć się nienaganną opinią.

Nasuwa się pytanie, czy zarówno policjanci, którzy zdecydowali się na powołanie w swojej jednostce grup wsparcia, jak również sami psychologowie nie obawiają się, powiedzmy ogólnie, przecieku informacji?

– Nie sądzę – odpowiada Dariusz Grzechnik. – Przede wszystkim dlatego, że taki funkcjonariusz wie tylko, że jego kolega ma problem, ale nie musi już wiedzieć, jakiego jest on rodzaju. To my psychologowie przejmujemy policjanta i dalej z nim pracujemy, a informacji zwrotnych nie udzielamy. Ale jeśli rzeczywiście dojdzie do sytuacji, że jakaś osoba, powiedzmy to wprost – będzie plotkowała, natychmiast się jej pozbędziemy – to są rzeczy nie do przyjęcia. Jak będzie naprawdę, okaże się w praktyce.

Teraz oczywiście jeszcze jest za wcześnie, by wyciągać ogólne wnioski. Ważne, że dzięki dwumiesięcznej działalności podjęli już osiem interwencji, chociaż zgłoszeń było dużo więcej. Dotyczyły głównie problemów małżeńskich, alkoholowych, jeden – sprawa nie jest jeszcze zamknięta – konfliktu w pracy, który jeśli nie zostanie rozwiązany, może zakończyć się odejściem ze służby bardzo dobrego funkcjonariusza.

Dariusz Grzechnik nie ukrywa, że koleżeńskie grupy wsparcia lepiej pracują w małych miejscowościach, gdzie ludzie się znają. Są komendy, gdzie grupy te liczą nawet po 3 osoby, ale są tak dobre, że szkoda z nich rezygnować. Ale są i takie jednostki, w których działa jedna osoba, a także takie, gdzie nie ma nikogo, gdyż na spotkaniu w swoim środowisku policjanci nie widzieli nikogo, komu mogliby zaufać.

Nie oznacza to jednak, że za rok czy dwa, a może nawet za tydzień nie pojawi się ktoś taki.

– Obawiałbym się – podkreśla dr Grzechnik – tworzenia stereotypów, że mąż zaufania musi być w każdej jednostce. Nie można niczego robić na siłę, na ilość. Natomiast lista nigdy nie będzie zamknięta. Po pierwsze dlatego, że jedni policjanci będą odchodzić ze służby, a na ich miejsce przyjdą inni. Ponadto, jak już wspomniano, nie możemy wykluczyć, że znajdując się osoby niegodne zaufania.

Policjanci z małopolskich grup wsparcia przeszli specjalne szkolenia. Uczono ich technik nawiązywania kontaktu i rozmowy z ludźmi mającymi problemy. Przecież to od nich, mężów zaufania, w dużej mierze zależy, kiedy psycholog wkroczy z pomocą. Im wcześniej, tym większa szansa, że skutecznie. □

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. K. Potocki



NA RUCHOMYCH SCHODACH

– Co ty tu robisz?! – spytał Pijaka, którego zastał siedzącego w milczeniu przed baterią butelek pełnych i baterią butelek pustych.
– Piję – odpowiedział ponuro Pijak. – Dlaczego pijesz? – spytał Mały Książę.
– Aby zapomnieć – odpowiedział Pijak. – O czym zapomnieć?
– zaniepokoił się Mały Książę, który już zaczął mu współczuć.
– Aby zapomnieć, że się wstydzę – powiedział Pijak, schylając głowę.
– Czego się wstydzisz? – dopytywał się Mały Książę, chcąc mu pomóc.
– Wstydzę się, że piję – zakończył Pijak rozmowę i pograżył się w milczeniu.

Antoine de Saint-Exupéry, „Mały Książę”.

Od czasów, gdy Saint-Exupéry pisał sławną opowieść wiesz o alkoholizmie poczyniła pewien postęp, choć ciągle nie dostateczny wobec zagrożeń oraz spustoszeń indywidualnych i społecznych wywołanych przez zjawisko alkoholizmu. Dziś już prawie mało kto będzie upearł się przy stwierdzeniach, że alkoholik pije ze wstydu, z poczucia winy – bo tak próbowało tłumaczyć zgubną przypadłość. Alkoholik pije, bo lubi pić! A że chorobie alkoholowej towarzyszy załamanie, to odmienna para kaloszy.

Zmienia się nastawienie do człowieka uzależnionego od alkoholu. Określenia nierzadko: pijak, opoj, mogący być niebezpiecznym dla nas, raczej szkodzą. To wiemy.

Nadal nie wiemy jednak, jak skutecznie pomóc człowiekowi choremu, co podświadomie chciał uczynić Mały Książę. Naprawdę jednak wiemy! Alkoholikowi pomóc może tylko on sam! Inni: rodzina, przyjaciele, lekarze, „wyleczeni” alkoholicy mogą mu tylko towarzyszyć z radą i wsparciem w trudnej drodze wychodzenia z zakłętą kręgu.

Do niedawna problem alkoholizmu policjantów był tematem tabu. Wstydliwym i przeliczanym. Wychoďącym na światło dzienne jedynie przy okazji wydarzeń nadzwyczajnych i analiz przyczyn przewinień dyscyplinarnych. Jedyną reakcją stanowiło albo drastyczne karamy, albo drętwe napominanie podczas narad, czego wszyscy słuchali jednym uchem...

Problemem pijaństwa policjantów nikt się nie zajmował, nikt nie zgłębiał ani usiłował się przeciwstawić. Od kilku lat podejście do sprawy uległo zmianie. Pełnomocnik komendanta głównego Policji ds. rozwiązywania problemów alkoholowych, zespoły psychologów i resortowych lekarzy szukają recepty na alkoholizm wśród policjantów. Wiedzą, że prosta, nie zawodowa recepta nie istnieje, że trzeba odbiec od obowiązujących schematów w traktowaniu policjantów alkoholików, by przekonać ich do idei „pomagania samemu sobie”. By nie tracić ludzi niekiedy doskonale wyszkolonych, wartościowych w służbie, a jednocześnie ustrzec Policję od łatk: „banda pijusów”.

Taki epitet jest możliwy. W 2000 r. w jednostkach Policji i Państwowej Straży Pożarnej województwa śląskiego przeprowadzono anonimową ankietę. Odpowiedziało 732 ankietowanych. Większość przyznała, że pije na poziomach, które fachowcy określają mianem picia ryzykownego i picia szkodliwego.

W szpitalu ZSZ MSWiA w Katowicach działa Poradnia Profilaktyki i Terapii Uzależnień. Kierują nią wspólnie dr Marcin Dudziec i psycholog kliniczny Joanna Bortoc. Placówka skierowana jest na le-

czenie pacjentów uzależnionych głównie od alkoholu, ale również od innych środków uzależniających: papierosów, leków, narkotyków, używek. Osób wywodzących się ze środowisk tzw. służb mundurowych. Co nie oznacza, że inny człowiek, który się zwróci o pomoc, zostanie odesłany z przyszłowiowym kwitkiem.

– Opiaramy się na założeniach tzw. koncepcji Minnesota. Opracowane w latach 50. ubiegłego wieku model choroby alkoholowej sprowadza się do czterech podstawowych konstatacji – mówi Joanna Bortoc. – To choroba pierwotna, wcale nie wynikająca z wcześniejszych zaburzeń. Według powszechnych sądów, alkoholizm jest skutkiem nerwicy, stresu, zaburzeń psychofizycznych, cech osobowościowych czy warunków środowiskowych. Nieprawd! To choroba sama z siebie, której istotą jest nadużywanie alkoholu. Każdy człowiek, niezależnie od wieku, płci, rasy, wykształcenia, zawodu, statusu społecznego może utracić kontrolę nad picciem.

Choroba nie powstaje nagle, od jednego wchylonego kieliszka. Parę miesięcy do kilku lat trwa faza wstępna. Zwiększa się indywidualna tolerancja na alkohol oraz zapotrzebowanie na coraz większe dawki.

Alkoholizm prowadzi do śmierci, często ją przyspiesza. Alkoholicy żyją krócej. Umierają na choroby serca, układu krążenia, krwawice

wrzoły, marskość wątroby, przypadłości metaboliczne. Gliną w wypadkach, popelniają samobójstwa, zabijają innych.

Alkoholizm jest chorobą przewlekłą i pod wieloma względami przypomina wszelkie inne schorzenia chroniczne. Żadnego nie można wyleczyć, można natomiast postrzymać rozwój, zahamować najdotkliwsze objawy, a przede wszystkim nauczyć się z nim żyć.

Występuje tutaj swoisty fenomen. Paradoksalnie alkoholik chodzą z chorobą nieuleczalną, ale przy zastosowaniu odpowiedniej terapii może zachować całkowitą abstynencję oraz osiągnąć satysfakcję w życiu osobistym, rodzinnym czy zawodowym.

– W chorobie alkoholowej ważna jest nie ilość i nie rodzaj spożywanego alkoholu, ale utrata zdolności do zachowania kontroli nad picciem – dodaje dr Marcin Dudziec. – Kłopot alkoholika sprowadza się do niemożności wykazania silnej woli, aby zaprzestować nad nalogiem. W pracowni pokazujemy ludziom uzależnionym ścieżki wyzwolenia. Na te ścieżki sami muszą wkroczyć, gdyż nikt inny za nich tego nie dokona. Muszą chcieć!

W katowickiej przychodni rozpoznania choroby alkoholowej dokonuje się za pomocą wywiadu alkoholowego AUDIT, wymagającego od pacjenta absolutnej szczerości w odpowiadaniu. (Reprodukcujemy obok formularz wywiadu z sugestią, by każdy na własny użytek go wypełnił. Wnioski mogą być zastanawiające). Jeśli lekarze uznają, że konkretna osoba choruje na alko-

CERTYFIKAT JAKOŚCI ISO

Mamy nowość w Policji. KMP w Elblągu ubiega się o przyznanie normy jakości ISO. Spyta ktoś, po co? Za odpowiedź niech posłużą słowa mł. insp. Krzysztofa Starańczaka, szefa elbląskiej jednostki: „Jego uzyskanie oznaczałoby, że w naszej komendzie myśli się przede wszystkim o interesancie, procedury i terminy są bezwzględnie przestrzegane, a ludzie, niezależnie od stanowiska, są kompetentni i zaangażowani w swoją pracę tak, iż przynosi ona maksymalne efekty. Byłby to dla nas niewątpliwie powód do dumy, a dla społeczeństwa świadectwo, że dobrze nam służymy”.

FIRMA

Pogratulować ambicji oraz niekonwencjonalnej inicjatywy. I tylko życzyć sobie, by inni poszli za Elblągiem (to bodaj jedyna komenda w kraju, która poddała się tego rodzaju weryfikacji). Niestety, pewno skończy się na życzeniach. Otóż normy jakości ISO rządzą się swoimi prawami i, by otrzymać stosowny certyfikat, trzeba respektować kilka zasad (źródło: internetowy „Poradnik klienta” firmy QM Mentor, zajmującej się przygotowaniem do uzyskania ISO):

Zasada nr 1 – SKUPIENIE SIĘ NA KLIENTACH. Organizacje zależą od ich klientów i dlatego muszą identyfikować i rozumieć ich bieżące i przyszłe potrzeby, spełniać wymagania klientów i dążyć do osiągnięcia ich oczekiwań.

Zasada nr 2 – PRZYWÓDZTWO: LIDERZY USTALAJĄ ZBIÓR CEŁÓW I KIERUNKI ORGANIZACJI. Tworzą oni i utrzymują środowisko, w którym ludzie mogą być w pełni zaangażowani w osiąganie celów organizacji.

Zasada nr 3 – ZAANGAŻOWANIE LUDZI. Ludzie na wszystkich szczeblach są esencją organizacji i ich pełne zaangażowanie pozwala na wykorzystanie ich zdolności na korzyść organizacji.

Zasada nr 4 – PODEJŚCIE PROCESOWE. Pożądanym rezultatem jest osiągany bardziej efektywnie, kiedy odpowiednio zasoby i działania są w posiadaniu procesu.

Zasada nr 5 – PODEJŚCIE SYSTEMOWE DO ZARZĄDZANIA. Identyfikacja, zrozumienie i zarządzanie powiązanymi procesami jako systemem.

mem przynosi organizacjom efektywność w osiąganiu celów.

Zasada nr 6 – CIĄGŁE DOSKONALENIE. Nieustanne doskonalenie osiągnięć organizacji powinno być permanentnym jej celem.

Zasada nr 7 – RZECZOWE PODEJŚCIE PRZY PODEJMOWANIU DECYZJI. Efektywne decyzje oparte są na analizach danych i informacji.

Zasada nr 8 – OBOPÓLNE KORZYSTNE RELACJE Z DOSTAWCĄ. Obopólne korzystne relacje pomiędzy organizacją a jej dostawcą mi wzmacniają zdolność obu organizacji do wytwarzania wartości.

Reguły, jako żywo, przypominają fragment akademickiego wykładu. I tu pojawia się problem. Policjanci mówią innym językiem niż studenci zarządzania. Często nawet (i niezależnie od stanowiska) używają terminu „firma” w odniesieniu do Policji, ale to przecież tylko przenośnia, środowiskowy żargon. Powszechnie przyjęte jest myślenie: Policja była, jest i będzie. Nie fabryka, nie bankrutuje. To prawda. Tyle że niebezpieczną stroną tego toku rozumowania jest przekonanie, iż komendy to nie knajpy walczące o „Srebrną patelnię”. Klienci i tak się do nich zgłoszą – nawet więcej niżby sami policjanci chcieli – więc na diabła certyfikaty? Tymczasem tak, jak firmy mają swoich klientów, tak i Policja ma swojego interesanta – społeczeństwo. Pora, by – w ślad za elbląskim komendantem – zrozumieli to wszyscy funkcjonariusze, niezależnie od miejsca zajmowanego w służbowej hierarchii. Póki co, pierwsza – naczelną – z za-



sad, którą należy respektować przy staniach o ISO leży w gruzach...

Z drugą nie jest wcale lepiej. Konia z rędem temu, kto wskaże mi liderów w Policji. Nie mówię tu o samej wierze, chęci, która tę funkcję, *nolens volens*, sprawować musi. Chodzi o liderów lokalnych, na tzw. średnim szczeblu kierowniczym. Ludzi, którzy nie ogranicziliby się do nie przecząc, że w wielu wypadkach poprawnego stosowania programów i metod opracowanych „na górze”, a potrafili by sami kreować nowe rozwiązania dla swoich jednostek; ba, może nawet rozwiązań, które mogłaby „kupić” cała Policja. Ponadto ludzie „tworzących i utrzymujących środowisko, w którym ludzie mogą w pełni być zaangażowani w osiąganie celów organizacji”, jak mówi zasada nr 2. Takich brakuje. Tworzenie owego środowiska jakże często nie oznacza myślenia o ulepszeniu zarówno jakości, jak i komfortu pracy podwładnych, lecz pilnowanie ich za wszelką cenę, by sta-

o którym mówi zasada nr 3. Policjanci boją się kija, w marchewkę nie wierzą. Na wszelki wypadek obowiązuje więc reguła wtapiania się w otoczenie. Najważniejsze – nie wychylać się. Czy w tak „stworzonym i utrzymywanym środowisku” można wykrzesać z ludzi „pełne zaangażowanie”? Pytanie retoryczne. Szlag trafił zasadę nr 3.

Lepiej wypada Policja, patrząc przez pryzmat zasad nr 4 i 5, tyle że nie sposób, by pracowała ona według innych reguł. I tak można by się zastanowić, czy nie są one zbyt często naruszane. Np., dlaczego słaba jest współpraca różnych pionów i jednostek, dlaczego zawodzi koordynacja działań między szczeblami? Te mankamenty świadczą, że działania Policji nie zawsze mają charakter spójnego, logicznego ciągu – owego „procesowego podejścia” wymaganego zgodnie z zasadą nr 4. Bywają też „radośna twórczość”, kończąca się raz na jakiś czas blamażem, jak choćby prawda zabójstwa Jaroszewiczów.

ISO – skrót od nazwy międzynarodowych norm przyznawanych przez International Standards Organization (Międzynarodową Organizację Normalizacyjną), ustalających zasady postępowania lub cechy wyrobów. Głównym celem ISO jest zapobieganie powstawaniu barier technicznych w międzynarodowym handlu i wymianie usług.

tystyki podobały się „górze”. Nic dziwnego, że badania prowadzone dwa lata temu przez łódzki Instytut Medycyny Pracy wykazały, iż podstawowym źródłem stresu dla policjantów nie są – jakby się mogło wydawać – zagrożenia płynące z charakteru służby, lecz relacje: przełożeni-podwładni. Nie sądzę, by wyniki się zdezaktualizowały. Fatalnie to świadczy, ale nie o podwładnych, a przełożonych. Liderach???

Następną sferę relacji uderzają bezpośrednio w zaangażowanie ludzi,

Nie przysparza to Policji zaufania w społeczeństwie (u klienta).

Interesująco przedstawia się Policja w świetle kolejnej reguły, nr 6. Co roku bowiem z samej góry, poprzez kolejne szczeble płyną w społeczeństwo zapewnienia o tym – choć nadal nie jest dobrze – to jest lepiej; że policjanci – choć dynamika przestępczości rośnie – są coraz skuteczniejsi; i że – co najważniejsze – na tym nie poprzestaną, bo Policja chce coraz lepiej służyć obywatelom (klientom). Widać i słychać, że „nieustanne do-

skonalenie osiągnąć” jest „permanentnym celem” Policji. W tym sensie spełnia ona zasadę ciągłego doskonalenia. Sęk w tym, że obywatel klient Kowalski i tak wie, że jak mu podwędza samochód, to musi opłacić prywatnego detektywa.

Kolejną zasadę, którą trzeba honorować, by otrzymać certyfikat jakości ISO można określić mianem truizmu. W Policji analiz nie brakuje. Robi się statystyki, porównuje zagrożenia, sporządza raporty. Papierek goni papierka. Decyzja goni decyzję. Az efektywność dostaje czasem zadyszki...

Wreszcie ostatnia zasada. Gdyby słowo „dostawca” rozszerzyć w przypadku Policji do wszystkich współdziałających z nią podmiotów, można powiedzieć, że nie jest źle. Mamy już coś z 1300 lokalnymi programami zapobiegania przestępczości, w ramach których ze stróżami prawa współpracują samorządy, szkoły, kościoły, urzędy, społeczne grupy wsparcia (z niektórymi w kooperację wchodzi nawet przestępczość, choć to – oczywiście i jak zawsze – pojedyncze przypadki). Wszyscy uważają, że współpraca jest korzystna, po części więc spełnione są warunki zasady nr 8. Pytanie jeszcze tylko, czy naprawdę „wzmacnia zdolność obu organizacji do wytwarzania wartości”, czy jest biernym planem? Ocenę, tym razem, pozostawiam społeczeństwu – klientowi.

☆☆☆

Jak widać, by zrobić ISO, nie wystarczy przebudować dyżurkę na recepcję, zmienić proporcje pracy dzielnicowych, prowadzić pogadanki w szkołach, znakować rowery itp. Jakby tego nie dość, jest jeszcze inny szkopuł. Otóż o przyznaniu certyfikatu ISO nie decydują wewnętrzne statystyki, raporty, nadane odznaczenia, tylko ocena z zewnątrz. Właśnie klienta – społeczeństwa ankietowanego przez niezależną od Policji firmę... No i żeby to chociaż można było tak raz się sprężyć i mieć święty spokój. A tu nie, trzeba by się starać rok w rok, gdyż certyfikat ISO ma dwunastomiesięczny termin ważności, po którym trzeba go odnawiać. Nie za dużo tego? Przecież to Policja, klientów nie zabraknie. □

PRZEMYSŁAW KACAK

PS Oj, zawiesił elbląski komendant miecz Damoklesa – i sobie, i swoim następcom (będą co „błogosławić”)! Ale trzymam kciuki.

holizm, wdrażany jest wobec niej indywidualny „program naprawczy” – nauka niepicia. Celem leczenia jest bowiem nauczanie pacjenta umiejętności powstrzymania się od alkoholu oraz zmodyfikowania dotychczasowego stylu życia na taki, który zapewni satysfakcję bez sięgania po środki psychoaktywne. Terapia powinna trwać przynajmniej dwa lata. Niestety, nauka niepicia jest trudna i długotrwała. Odbija się na różnych obszarach tematycznych: rozpoczynania procesu zmiany, uznania własnego uzależnienia i powstrzymania się od picia. Następnie przychodzi czas na rozbrajanie mechanizmów uzależnienia: nalogowego regulowania uczuć, odrzucenia systemu iluzji i zaprzeczania oraz rozpraszania i rozdawiania własnej osobowości. Kolejny krok to radzenie sobie z nawrotami choroby, wreszcie rozwijanie umiejętności życiowych i rozwiązywanie problemów osobistych. Dużą uwagę przywiązuje się w trakcie terapii i później do udziału pacjenta w ruchu Anonimowych Alkoholików.

Leczenie osoby uzależnionej, nazwane procesem trzeźwienia, trwa właściwie do końca życia – twierdzi Joanna Borczon. – Przerwanie tego procesu bardzo szybko prowadzi do punktu wyjścia, do destrukcyjnego picia. Obrazowo stosujemy następujące porównanie. Alkoholik musi ciągle wchodzić pod górę po ruchomych schodach zjeżdżających w dół. Jeśli przerwie terapię i autoterapię, jeśli stanie w miejscu, zjeździe na sam dół.

– Uzależnianie od alkoholu przebiega w czterech fazach: wstępnej, ostrzegawczej, krytycznej i chronicznej – dorzucza dr Dudziec. – Również zdrowienie jest procesem etapowym: od leczenia odwykowego, przez rehabilitację, samorealizację, po stan trzeźwości. Przy czym długość abstynencji wcale nie jest gwarancją niepowrotu do nalogu.

Dziennie katowicką przychodnię odwiedza średnio 6 – 7 osób szukających porady czy leczenia. Przychodzą tu również policjanci, którzy przeszli etap leczenia odwykowego, stacjonarnego w Szpitalu Specjalistycznym MSWiA w Otwocku. Uczestniczą w spotkaniach grup terapeutycznych, a te kontakty wspomagają motywację do pozostawiania trzeźwym. Wydany został również poradnik „elementarz pt. „Jak przestać pić”.

– Należy podkreślić – dodaje Marcin Dudziec – że pacjenci przychodzący do nas, mają zapewnioną dyskrekcję. Nad wszystkim co czynimy, panuje duch tajemnicy lekarskiej.

Osobom zainteresowanym podaje adres Poradni Profilaktyki i Terapii Uzależnień: 40-052 Katowice, ul. Kilińskiego 42, tel. (032) 251-02-11 wew. 281. □

ADAM K. PODGÓRSKI

PS Jeśli niezależnie od ilości pozytywnych odpowiedzi liczba punktów wynosi do 8 – człowiek pije w sposób „rozważny”, jeśli uzyska 9 i więcej punktów, pije w sposób niekorzystny. Zalecany jest kontakt z lekarzem specjalistą.

WYWIAD ALKOHOŁOWY AUDIT

Zanotuj liczbę punktów w okienku

1. Jak często pije Pan/Pani napoje zawierające alkohol?	(0) nigdy	
	(1) raz w miesiącu lub rzadziej	
	(2) dwa do czterech razy w miesiącu	
	(3) dwa lub trzy razy w tygodniu	
	(4) cztery lub więcej razy w tygodniu	
2. Ile standardowych porcji zawierających alkohol wypija Pan/Pani, w dniu w którym Pan/Pani pije?	(0) 1-2 porcje	
	(1) 3-4 porcje	
	(2) 5-6 porcji	
	(3) 7-9 porcji	
	(4) 10 lub więcej porcji	
3. Jak często wypija Pan/Pani sześć lub więcej porcji alkoholu podczas jednego dnia?	(0) nigdy	
	(1) rzadziej niż raz w miesiącu	
	(2) około raz w miesiącu	
	(3) około raz w tygodniu	
	(4) codziennie lub prawie codziennie	
4. Jak często w ostatnim roku nie mógł Pan/Pani zaprzestać picia po jego rozpoczęciu?	(0) nigdy	
	(1) rzadziej niż raz w miesiącu	
	(2) około raz w miesiącu	
	(3) około raz w tygodniu	
	(4) codziennie lub prawie codziennie	
5. Jak często w ciągu ostatniego roku z powodu picia alkoholu zrobił Pan/Pani coś niewłaściwego, co naruszyło przyjęte w Pana/Pani środowisku normy postępowania?	(0) nigdy	
	(1) rzadziej niż raz w miesiącu	
	(2) około raz w miesiącu	
	(3) około raz w tygodniu	
	(4) codziennie lub prawie codziennie	
6. Jak często w ostatnim roku potrzebował Pan/Pani napić się alkoholu rano następnego dnia po „dużym piciu”, aby móc dojść do siebie?	(0) nigdy	
	(1) rzadziej niż raz w miesiącu	
	(2) około raz w miesiącu	
	(3) około raz w tygodniu	
	(4) codziennie lub prawie codziennie	
7. Jak często w ostatnim roku miał Pan/Pani poczucie winy lub wyrzuty sumienia po picu alkoholu?	(0) nigdy	
	(1) rzadziej niż raz w miesiącu	
	(2) około raz w miesiącu	
	(3) około raz w tygodniu	
	(4) codziennie lub prawie codziennie	
8. Jak często w ostatnim roku nie mógł Pan/Pani przypomnieć sobie, co zdarzyło się poprzedniego dnia lub nocy, z powodu picia?	(0) nigdy	
	(1) rzadziej niż raz w miesiącu	
	(2) około raz w miesiącu	
	(3) około raz w tygodniu	
	(4) codziennie lub prawie codziennie	
9. Czy kiedykolwiek Pan/Pani lub ktoś inny doznał jakiegos urazu fizycznego w wyniku Pana/Pani picia?	(0) nie	
	(2) tak, ale nie w ostatnim roku	
	(4) tak, w ostatnim roku	
10. Czy ktoś z rodziny, lekarzy lub innych pracowników służby zdrowia interesował się Pana/Pani picciem albo sugerował jego ograniczenie?	(0) nie	
	(1) tak, ale nie w ostatnim roku	
	(4) tak, w ostatnim roku	
Suma punktów		

O monitoringu dziś głośno. Okazał się skutecznym sojusznikiem Policji, Państwowej Straży Pożarnej, Straży Miejskiej i innych służb ochronnych w działaniach na rzecz podnoszenia bezpieczeństwa ludzi i czuwania nad ich mieniem. Nic więc dziwnego, że coraz więcej przedstawicieli władz samorządowych i szefów różnych instytucji planuje w swych budżetach fundusze na system CCTV, czyli telewizję dozorową.

KAMERY NA GŁÓWNYM

Niedawno miałem okazję przyjrzeć się, jak funkcjonuje system monitoringu na Dworcu Głównym w Krakowie, jednym z trzech, badając dworców kolejowych w Polsce (po Warszawie i Poznaniu), gdzie zdecydowano się wprowadzić telewizję dozorową. Jest to zarazem jedno z najnowocześniejszych rozwiązań tego typu w naszym kraju.

Kierownictwo Południowej Dyrekcji Okręgowej PKP w Krakowie zdecydowało się na założenie systemu monitoringu na Dworcu Głównym na początku 1997 r. W drodze przetargu wyłoniono wykonawcę – miejscową spółkę z o.o. „Dyskret”, która mogła już pochwalić się tak prestiżowymi inwestycjami, jak np. projekt i wykonanie zintegrowanych systemów bezpieczeństwa dla gmachu Muzeum Narodowego i Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, biurowca Warszawskiego Centrum Finansowego oraz obiektów Macro Cash and Carry.

W ciągu niespełna dwóch miesięcy powstał projekt systemu CCTV, którego autorami byli dwaj inżynierowie krakowskiej spółki: Krzysztof Kapusta i Marek Nowak. Następnie dwa miesiące zajęły prace instalacyjne.

– System nasz – mówi inż. Krzysztof Kapusta – wykorzystuje 78 kamer telewizyjnych, które, z kilkoma tylko wyjątkami, służą do transmisji obrazu w kolorze, a 41 z nich to najnowocześniejsze, wysoce funkcjonalny system kamer obrotowych typu AutoDome. Resztę stanowią kamery stacjonarne, znacznie tańsze od obrotowych, ale ich pole widzenia jest ograniczone.

Niewątpliwym wyjaśniam, że kamery AutoDome zawieszane są zawieszają pod stropem, dachem i podobnych miejscach. Mają kształt stylizowanych lamp oświetleniowych, przysłoniętych przyciemnionym szkłem. To za nim właśnie znajduje się ukryta obrotowa kamera, pozwalająca na monitorowanie obiektu w promieniu 360 stopni. Wypożyczona w 10-krotny zoom (opcja zbliżenia), pozwala np. na odczytanie numerów rejestracyjnych parkujących przed dworcem samochodów.

ZŁODZIEJ W KOLORZE

Przed kamerą nie ukryje się nic, z czego nie wszyscy zdają sobie sprawę, próbując kradzieży, aktów wandalizmu, chuligaństwa, a nawet



Dwaj komendanci: Jan Malisz (z lewej) i Marek Gorzkowski są zdecydowanymi zwolennikami monitoringu.

wyłudzeń, zgłaszając np. kradzież rzekomo posiadanego bagażu. Zdarzały się takie wypadki. Wystarczyło jednak tylko cofnięcie nagranej taśmy VHS, odnalezienie odpowiedniej „klatki” z oszustem w roli głównej i... było po sprawie.

– Na początku stycznia br. – mówi Jan Malisz, komendant rejonowy Straży Ochrony Kolei w Krakowie, któremu podlega dworcowe centrum monitoringu – dyżur przed monitorami pełniła starszy strażnik Helena Solarz. Około godz. 15 na jednym z ekranów dostrzegła, że w hollu głównym dworca, do ustawionej tam skarbonki Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” podeszło dwóch mężczyzn. Mieli ze sobą transportowy wózek, na który spokojnie, bez pośpiechu, na oczach tłumu przechodniów, postawili olbrzymią skarbonkę z datkami i ruszyli do wyjścia.

Strażnicze SOK wydało się to dziwne. Nie słyszała, aby ktoś zapowiadał zakończenie akcji charytatywnej. Czym prędzej więc powiadomiła o zdarzeniu najbliższy policyjno-sokowski patrol, a sama śledziła za pomocą kamer poczynania bezczelnych złodziei. Ci powolutku wypchnęli wózek z cennym łupem przed dworzec. Prawdopodobnie zamierzali dobrać się do niego w jakimś ustronnym miejscu lub dobrze ukryć. Na szczęście, nie udało im się ani jedno, ani drugie. Na widok zbliżających się funkcjonariuszy, porzucili łup i w panice czmychnęli w zakamarki starych kamieniczek. Nie znaczy to jednak, że pozostaną bezkarni. Ich niezapowiedziany „występ” został bowiem zarejestrowany na taśmie wideo i przekazany Policji, która wszczęła dochodzenie w tej sprawie.

CENTRUM MONITORINGU

Mózgiem całego systemu CCTV na Dworcu Głównym w Krakowie jest centrum monitoringu lub – jak kto woli – nadzoru. To tutaj dociera obraz ze wszystkich kamer, który można obserwować na 8 monitorach jednocześnie. Robią to przez całą dobę cztery osoby w czasie swoich 8-go-



– Z naszego dworca pucielali już kieszonkowcy, złodzieje i chuligani – twierdzi komendant SOK Jan Malisz. Obok inż. Krzysztof Kapusta.

Dworzec Główny w Krakowie. Tutaj złodziej ma niewielkie szanse.



dziennych służb, czuwając w ten sposób nad bezpieczeństwem podróżnych i chroniąc dworcowe obiekty.

W razie zauważenia czegoś niepokojącego dyżurny sokista przekazuje natychmiast drogą radiową sygnał do najbliższego patrolu, który w ciągu 1–2 minut pojawia się na miejscu zdarzenia i podejmuje działania. Jeśli sprawa jest poważniejsza, np. zatrzymanie na gorącym uczynku złodzieja, sprawcy rabunku czy agresywnego chuligana, operator systemu powiadamia także posterunek Policji, znajdujący się w antresoli dworca.

Policjanci mają również podgląd na to, co się aktualnie dzieje na Głównym. W ich „dziupli”, zajmującej ok. 6 m kw. powierzchni, która stanowi filię Komisariatu Policji Kraków-Grzegórzki, znajduje się oprócz biurka, szafki i trzech krzeseł, 20-calowy monitor. Służą on jednak tylko do obserwacji tych miejsc, które wybierze operator z centrum dyspozycyjnego. Funkcjonariusz Policji nie ma, niestety, możliwości wyboru kamery. A szkoda, bo on również mógłby monitorować rozległy przecież obszar PKP i odpowiednio szybko reagować na zdarzenie.

Centrum monitoringu SOK to nie tylko obserwacja prowadzona przez dyżurnego operatora. Znajduję się tutaj wiele innego, supernowoczesnego sprzętu wspomagającego działania SOK i Policji. Oprócz monitorów są tam 4 magnetowidy, na których przez całą dobę rejestrowane są metodą poklatkową obrazy z 64 wybranych kamer. Jest też stanowisko do przeglądania nagranych kaset wideo. Obserwując jakies zdarzenie, operator ma również możliwość rejestracji obrazu metodą ciągłą, a kolorowa drukarka termiczna umożliwia natychmiastowe wykonanie na światłoczułym papierze barwnych odbitek w formacie 70 x 93 mm. Takich dowodów nie zakwestionuje żaden sąd.

je najlepiej, jak technika może wspomóc człowieka. Po likwidacji wiosną ubiegłego roku komisariatu kolejowego spodziewałem się pogorszenia stanu bezpieczeństwa i porządku w tym rejonie. Teren dworca opuściło przecież 62 policjantów, którzy razem z sokistami czuwali nad bezpieczeństwem pasażerów, chronili też dworcowe mienie. A jednak nie takiego nie nastąpiło. Wręcz odwrotnie – udało nam się obniżyć poziom przestępczości i osiągnąć lepsze wyniki w działalności prewencyjnej.

Jestem przekonany, że jest to wynik nie tylko lepszej organizacji systemu służby, ale również współpracy ze Strażą Ochrony Kolei i wprowadzenia telewizji dozorowej, która oprócz tego, że pozwala na permanentną obserwację prawie wszystkich obiektów dworca, to umożliwia również stały nadzór i kontrolę policjantów w służbie.

– Operator systemu – dodaje inż. Krzysztof Kapusta – ma przed sobą pulpit z przyciskami oraz dżojstikiem (manipulatorem). Nie ruszając się z miejsca, może sterować kamerami obrotowymi. Może to robić również przez włączony do układu komputer, a także zaprogramować samoczynny obrót kamerą w dowolną stronę, powtarzanie ruchu (obrot od lewej do prawej i z powrotem) lub pozycjonowanie, tzn. zatrzymywanie i kadrowanie dowolnych fragmentów monitorowanego terenu.

W OCZACH PRAKTYKÓW

– Nie wyobrażam już sobie skutecznej pracy funkcjonariuszy SOK na Dworcu Głównym bez monitoringu – mówi Jan Malisz. – W ciągu 3 lat funkcjonowania systemu liczba zdarzeń o charakterze przestępczym spadła u nas o połowę. Złodzieje, kieszonkowcy, chuligani, którzy kiedyś byli plagą dworca, wynieśli się stąd zupełnie. Wpadają teraz poważnie przestępcy przyjezdni, którzy nie wiedzą, że mamy CCTV.

Jest to nieoceniona pomoc. Moim zdaniem, na każdym większym dworcu PKP powinien funkcjonować system monitoringu. Daje on takie możliwości, o jakich się kiedyś nawet nie śniło. Można przestępcę złapać na gorącym uczynku, ale można też odwrócić jego drogę do przestępstwa. Udowodnił mi np. kradzież, której się wypiera.

Zatrzymanego przestępcę przekazujemy natychmiast w ręce Policji, bo sami nie prowadzimy dochodzeń. Muszę podkreślić, że z funkcjonariuszami Policji mamy codzienny kontakt w postaci wspólnych służb patrolowych. Współpraca układa się doskonale.

– Przykład Dworca Głównego w Krakowie – dodaje kom. Marek Gorzkowski, komendant Komisariatu Policji Kraków-Grzegórzki – pokazu-



W górze kamera typu AutoDome, pod nią patrol w składzie: post. Sebastian Blik i st. strażnik Włodzimierz Nowak.

Na dowód swoich racji kom. Marek Gorzkowski sięga po biuletyn statystyczny. Wynika z niego, że ub.r. w porównaniu z 1999 r. tereny kolejowe, znajdujące się w rejonie służbowego komisariatu Kraków-Grzegórzki były jedynym miejscem, gdzie udało się o 20 proc. zmniejszyć liczbę przestępstw (z 1106 do 880). Służba prewencyjna i działania operacyjne skoncentrowane na terenie dworca pozwoliły też obniżyć liczbę przestępstw przeciwko mieniu z 1050 do 822. Samych „kieszonków”, które najbardziej gnębią podróżnych, odnotowano w ub.r. 502 (mniej o 131).

– Posiadamy informacje – dodaje kom. Gorzkowski – że złodziei, którzy kiedyś byli zakałą Dworca Głównego, teraz wolą nie ryzykować. Opuuszczają pociągi już w Miechowie i Trzebinii. Po prostu boją się kamer.

– A gdyby tak jeszcze można było to zainstalować w pociągach – marzy komendant Malisz. □

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. autor

ŚPIOCH KOŁO TIRA

Dawniej włamywacz najpierw zasięgał języka, potem obserwował zamki w drzwiach, a następnie sprawdzał, kiedy nikogo nie ma w domu. Zasięganie języka polegało najczęściej na przypadkowym uzyskaniu informacji o tym, że ktoś wrócił niedawno z granicy lub jeszcze lepiej – ma tam rodzinę, wygrał w tolotka, dostał spadek albo ogólnie dobrze zarabia. Zamki w drzwiach, zwłaszcza dobre, stanowiły pewien problem, lecz dla zawodowców nie były przeszkodą nie do przebiczenia. No i ostatni warunek udanego skoku, czyli rozpoznanie zwyczajów domowników. Chodziło głównie o to, o której wychodzą do pracy, o której wracają. Znał się szluzki z ustawianiem zapalki przy drzwiach (by sprawdzić, czy były otwierane), zaklejeniem wizjera i dzwonieniem do drzwi etc. Wszystko po to, by włamać się wtedy, gdy nikogo nie będzie w domu.

Dzisiaj włamywacze postępują odwrotnie. Języka nie muszą zasięgać, wystarczy im anteny satelitarne w oknach, najnowsze modele zagranicznych samochodów w garażach, no i ogólny wygląd świeżo postawionej willi. Zamki także ich specjalnie nie interesują, ponieważ dysponują takim sprzętem, że nic im się nie oprze. Złazczą się będący w środku domownicy nie używają na ogół wszystkich zabezpieczeń (robią to wtedy, gdy wychodzą z domu). Po co więc się zbytnio przemęczać, skoro wygodniej jest wejść, gdy nie wszystko jest pozamykane na cztery spusty. Toteż najnowszą metodą działania przestępców tej branży jest włamanie

szli, samochód z garażu wyprowadzają, nie zapalając silnika (wynika to z dbałości o spokojny sen domowników) i odjeżdżają w tzw. siń dał. Zanim okradzeni nieszczęśnicy obudzą się, zobaczą, co się stało i zablokują kontą, będzie już na tych kontaktach debet.

Jeśli przestępcy działali fachowo, w rękawiczkach, odpowiednich butach, nawet najdokładniej zebrane ślady na miejscu włamania „na śpiocha” niewiele pomogą w ustaleniu sprawców. Policja powinna działać przede wszystkim profilaktycznie. Tytuł tylko, że nie stać jej na wykupywanie czasu telewizyjnych reklam zaraz po dzienniku, by ostrzegać ludzi przed tą najnowszą formą działania mieszkaniowych włamywaczy.

Inny, także nowy sposób włamań, to jest wchodzenie do mieszkań w czasie obecności domowników, ale nie w nocy, lecz w dzień. Najlepiej wtedy, gdy w domu jest tylko babcia albo jej wnuki. Tę metodę stosuje się obecnie w osiedlach mieszkaniowych, gdzie nie ma mieszkań z sypialniami na piętrze. Włamanie to robią mniej wyspecjalizowani przestępcy, za to o wiele bardziej agresywni i niebezpieczni dla domowników.

Założone na twarz kominiarki eliminują możliwość sporządzenia portretów pamięciowych sprawców, a stres wywołany napadem działa tak paraliżująco na domowników, że z reguły nie są w stanie przypomnieć sobie żadnych innych szczegółów, mogących posłużyć do identyfikacji sprawców.

Inną nieznaną do niedawna formą przestępczości są napady



było znacznie utrudnione. Z reguły wyglądało to tak, że zdarzenie miało miejsce w jednym województwie, kierowca odnajdywał się w drugim, a porzucony i pusty tir w trzecim. Po szczegółowym komendantom zależało bardziej na pilnowaniu własnego podwórka niż na koordynacji policyjnych działań.

– Początkowo jeździliśmy na każde takie zdarzenie – mówi zastępca dyrektora Biura Koordynacji Służby Kryminalnej insp. Jerzy Skrycki – i badaliśmy każdą taką sprawę. Było to o tyle ułatwione, że napady na tiry najczęściej zdarzały się w Polsce Centralnej (czyli dziś w województwach mazowieckim i łódzkim).

Jest rzeczą oczywistą, że aby dokonać napadu, nie wystarczy poobserwować, kiedy zgasa światła w kabinie i kierowca zaśnie na poboczu. Tutaj, działając wyspecjalizowane grupy przestępców. Skradziony towar musi trafić do hurtowni, które rozprzeczają go dalej. Nierzadko właściciele tych hurtowni lub ich odbiorcy zlecają „robotę” pod konkretnie zamówienie. Świadczą o tym choćby porzucane ciężarówki wraz z towarem (gdy okazywało się, że przez pomyłkę napadnięto na niewłaściwą ciężarówkę).

Nieraz zdarzało się i tak, że napad był sfingowany (i to najczęściej taki, w którym kierowcę zatrzymywali rzekomi policjanci). Tak naprawdę był on w zmoiwie z hurtownikami lub pośrednikami i najpierw jechał do tzw. dziupli, a dopiero potem dawał się lekko poturbować albo przywiązać w widocznym miejscu. Po oswobowieniu fantazjował według ustalonego wcześniej scenariusza.

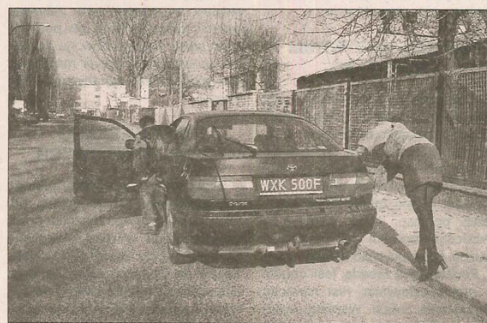
Ale również często w napadach na tiry biorą udział przestępcy z bronią

NA KOŁO, NA STUŁCZKĘ.

Sposób jest prosty. „Usłudzy kierowca” pokazuje wyprzedzanemu, że coś niedobrego dzieje się z jego tylnym prawym kołem. Ten wysiada, najczęściej nie gasi silnika, zostawiając kluczyki w stacyjce i obchodzi samochód (tylne prawe koło znajduje się dokładnie po przekątnej od drzwi kierowcy). W momencie, kiedy jest najdalej od nich, do samochodu wskakuje pasażer „usługownego kierowcy” i odjeżdża, zostawiając zaskoczonych właścicieli na drodze. Chciałoby się powiedzieć – metoda łatwa, prosta i przyjemna.

By temu zapobiegać, Policja przeprowadza dość głośną akcję ostrzegawczą w mediach. Wydawało się nawet, że skuteczna, bo zaraz po niej niewielu kierowców dało się już na ten numer nabrać. Ale nie tak dawno, konkretnie 6 lutego, w taki właśnie sposób stracił swój pojazd, przebywający akurat w Warszawie szef litewskiego komitetu olimpijskiego.

Jeszcze nowszym pomysłem jest metoda na drobną stulczkę. Przestępcy uderzają najczęściej w tył upatrzonego pojazdu i czekają, aż wkurzony tym zdarzeniem kierowca wyskoczy z auta i pobiegnie z awanturą do jadącego za nim. Nawet nie widzi, jak z innego, znajdującego się przed nim samochodu wysiada pasażer, sa-



miejsce 13 lutego br. przez mazowieckich policjantów dało efekty. Problem napadów na tiry został opatnowany, co nie znaczy jednak – wyeliminowany.

Nadal zdarzają się sytuacje, że np. na stacji benzynowej przestępcy wbijają kolce w koło upatrzonego tira, obliczając, ile kilometrów przejeździe, zanim ujdzie mu powietrze i w odpowiednim miejscu już na niego czekają. Albo cychają na przejazdach kolejowych, parkingach itp. Podobnie jest zresztą na całym świecie. Ale obecnie napady te nie stanowią już takiego zaskoczenia dla policjantów, a szanse ujęcia sprawców są coraz większe.

Znacznie gorzej wygląda sprawa, gdy napad ma miejsce nie na ciężarówkę z towarem (który trzeba przecieć gdzieś później upłynić), ale na samochód osobowy metodą np.

dowidzie się z kierownicą jego auta i odjeżdża. Zaraz za nim ucieka ten, który go potrącił. Jego numer rejestracyjny można sobie zapisać, zapamiętać, ale nic to nie da. Taka stulczka robiona jest tylko kradzionym pojazdem lub pojazdem ze skradzionym numerem rejestracyjnym.

Także i w tym wypadku Policja może przede wszystkim ostrzegać: „Kierowcy! w żadnej sytuacji nie opuszczajcie samochodu, zostawiając kluczyki w stacyjce i niezamknięte drzwi”. Efekty ścigania sprawców takich przestępstw będą znacznie lepsze po wymianie wszystkich dokumentów pojazdów i tablic rejestracyjnych.

O innych nowych formach przestępczości, takich jak np. napady na banki lub ściąganie haraczy, napiszemy w następnych numerach GP □

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Przemysław Kacák

NA ŚPIOCHA.

Przychodzą pod upatrzonej dom późnym wieczorem. Najchętniej wybierają te posesje, gdzie po podwórku nie biegać spuszczone z łańcu-

NA TIRY.

W poprzednich latach kierowcy nie tylko tirów, ale także ciężarówek i samochodów osobowych nie obawiali się (poza ewentualną kolizją,



cha groźne psy. Czekają, aż w oknach pogasną światła i dopiero wówczas otwierają jeden z zamków lub wychodzą przez okno na parterze. Sypialnie w takich domach usytuowane są z reguły na piętrze. Przestępcy działają więc bezszelestnie, nie budząc śpiących domowników, bo i po co, biorą dokumenty, portfele z pieniędzmi i kartami kredytowymi, no i kluczyki do garażu i samochodu. Dziś nikt już nie wynosi stojącego przy łóżku telewizora i wideo, choćby najlepszej firmy. Zresztą po co, skoro można sobie kupić jeszcze lepszy za zarobioną właśnie kartę płatniczą. Czasem włamywacze zabierają biżuterię, jeśli jest zostawiona na dole. Wychodzą równie cicho, jak we-

policyjnym radarem lub awarią pojazdu) niczego złego na naszych drogach. Ten blogostan dawno już jednak minął.

W ostatnich 3 latach zanotowano ponad 200 napadów na tiry w całym kraju. Liczba ta stanowi zaledwie ułamek procenta wszystkich przestępstw kryminalnych. Ponieważ jednak przestępstwa te zdarzają się na drogach publicznych, które powinny należeć do bezpiecznych, przestępcy nierzadko występują w mundurach policyjnych, a straty za każdym razem sięgają kilkuset (i więcej) tysięcy zł, potraktowano je jako sprawę prestiżową dla Policji.

Kiedy w kraju istniało jeszcze 49 województw, opanowanie sytuacji

automatyczną, nie wahający się jej użyć, czasem także byli policjanci posiadający autentyczne elementy umundurowania. Zresztą z kupnem tychże dziś nie ma większego problemu, nawet jeśli nie jest się policjantem. Podobnie wyglądała sprawa „podrabianych” radiowozów.

Wspólnie z Biurem Koordynacji Służby Prewencyjnej Policji przeprowadzono akcję nowego malowania policyjnych pojazdów. Chodziło między innymi o to, by trudniej było je podrobić. Wprowadzono dla policjantów zakaz kontrolowania tirów w terenie niezabudowanym. Informacje o tym rozpowszechniano wśród kierowców na wszystkich granicach. Przeprowadzono szkolenia przed-



CRITICAL RADIO SYSTEMS

Com-Net Ericsson Polska Sp. z o.o.
dotychczas znany jako Dział Prywatnych Systemów Radiowych
firmy Ericsson Sp. z o.o.

od stycznia br. rozpoczął samodzielną działalność w nowej siedzibie.

**Nasz nowy adres: 01-230 Warszawa, ul. Sknierniewicka 10a,
tel. (0-22) 535-20-20, fax: (0-22) 535-20-30**

Z tej okazji zapraszamy naszych Klientów do zakupu sprzętu radiowego
po promocyjnych cenach!!!

Oferta dotyczy wybranych modeli radiotelefonów EDACS
i ważna jest do wyczerpania zapasów.

Szczegółowe informacje na stronie www.com-netericsson.pl

RADIOTELEFONY KONWENCJONALNE ☆ MPT 1327 ☆ EDACS ☆ TETRA

PRAWA CZŁOWIEKA (TAKŻE POLICJANTA)

Tematykę praw człowieka poruszaliśmy na naszych łamach kilkakrotnie w ubiegłym roku (m.in. „Policja a prawa człowieka” – wywiad z podinsp. Jackiem Węgrzynem, pełnomocnikiem komendanta głównego Policji ds. praw człowieka – GP nr 20 z 28 maja 2000 r., „Prawa człowieka” – GP nr 43 z 19 listopada 2000 r. czy choćby ostatnio „Przemoc kontra przemoc” – GP nr 6 z 11 lutego 2001 r.). Działło się tak nie bez przyczyny – w 2000 r. przypadła 50. rocznica podpisania Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. We wszystkich krajach członkowskich Rady Europy odbywały się konferencje, sympozja i warsztaty na ten temat. W Tygodniu Praw Człowieka i Policji, organizowanym w ramach tychże obchodów, przypadającym pod koniec ubiegłego roku odbyła się w CSP w Legionowie paneuropejska konferencja „Funkcjonariusz policji jako podmiot praw człowieka” (o czym skrótowo informowaliśmy w GP nr 42 – „Policjant też człowiek”).

Tematyka poruszana w poszczególnych wystąpieniach i następujących po nich, często bardzo żywych, dyskusjach pozostaje, niestety, cały czas aktualna.

PRZED WSZYSTKIM RÓWNOŚĆ

– Stosunki w jednostkach Policji zbyt często bardziej przypominają stosunki panujące na dworze niż te, których należałoby się spodziewać w urzędach nowoczesnego i demokratycznego państwa prawa – powiedział GP po zakończeniu konferencji podinsp. Jacek Węgrzyn. – Przeloczeni bowiem zamiast pełnić służbę, sprawują tylko urzędy.

Podstawową zasadą, jeśli chodzi o prawa człowieka, jest równość korzystania z nich. Wszyscy jesteśmy podmiotami praw człowieka i to nie dlatego, że obecnie jest już o nich mowa w Konstytucji RP czy też są zapisane np. w ONZ-owskich Paktach Praw Człowieka, ale dlatego, że każdemu człowiekowi są one przyrodzone. Działanie każdego, a policjanta w sposób szczególny, Funkcjonariusz demokratycznego państwa musi stać na ich straży

oraz przestrzegać ich w działaniach służbowych, godząc się jednocześnie, że część z nich może być mu ze względu na ważny interes państwowy w niezbędnym zakresie ograniczona. Niestety, co podkreślało wielu prelegentów na konferencji, polscy policjanci mają własne prawa ludzkie ograniczone zbyt mocno.

WIĘCEJ SKARG OD MUNDUROWYCH

Świadczy o tym choćby piętnastoprocentowy wzrost skarg od funkcjonariuszy do rzecznika praw obywatelskich w roku ubiegłym. Od 1992 r. przy Biurze RPO działa Zespół ds. Żołnierzy i Wojska, dwa lata później przemianowany na Zespół Żołnierzy i Funkcjonariuszy Służb Publicznych, który zajmuje się sprawami zgłoszonymi przez policjantów. Większość dotyczy szeroko rozumianej polityki kadrowej, a głównie pomijania procedury administracyjnej przy konkretnych sprawach, naciągania decyzji bądź braku pouczenia o możliwości odwołania. – Kolejny problem to niepewność służby w związku

z reorganizacją Policji – wyliczał Bronisław Zoń, dyrektor ZZiFSP w Biurze RPO. – Pracownika można zwolnić z pracy bez wypowiedzenia tylko z powodów dyscyplinarnych. Policjanta natomiast łatwiej. Pracujemy również nad uregulowaniem pracy w godzinach ponadnormatywnych oraz odpowiednim zabezpieczeniem i gratyfikacją pracy policjantów pracujących po-



z granicami kraju. W przyszłości powinno dojść do zdefiniowania czasu służby i jej rozgraniczenia od życia prywatnego.

W jednej z jednostek policjantowi zarzucono nieprzestrzeganie dyscypliny, gdy ten tłumaczył, że należy szanować czas funkcjonariusza po służbie, nie bardzo kwapił się do „lojstycznego” zabezpieczenia alkoholowego spotkania przełożonego... Ciągłe nierozwiązany problem pozostałe ustawowe zapewnienie mieszkania policjantom. Na porządku dziennym jest także wypłacanie należności bez karanych odsetek, a wszystkim tłumaczy się „wytrychem” o trudnościach budżetowych. Rzecznik wystąpił o wypłacanie odsetek od niektórych wy-

DYSCIPLINA, ALE JAKA?

W wielu wystąpieniach pojawia się problem postępowania dyscyplinarnego. Zarówno dyrektor Zoń, jak i inni uczestnicy spotkania podkreślali ogromny subiektywizm w ocenie podwładnych. W dalszym ciągu funkcjonuje różnorodny system kar, który, zamiast spełniać swoje cele, ma za zadanie jedynie poniżyć funkcjonariusza. – Niedopuszczalne, a często w Policji spotykane, jest podwójne karanie za ten sam czyn – mówił dyrektor Zoń. – Funkcjonariuszowi wymierza się karę dyscyplinarną, a jednocześnie ponosi on odpowiedzialność karną. Często policjanci nie wiedzą, czy w ogóle mogą się przed tymi zarzutami bronić. Nagminnie jest nieodpowiadanie przeło-

wieka-policjanta skutkuje łamaniem praw człowieka-obywatela.

Satysfakcja obywateli ze służby policjantów jest wypadkową warunków tejże służby. To nie tylko indywidualne poczucie coraz niższego statusu społecznego wśród funkcjonariuszy, ale także świadomość otoczenia, w jakim się pracuje. Wszystko to wpływa na podejście do człowieka szukającego pomocy. W dużych aglomeracjach zmienia się to szybko, ale, niestety, ciągle jeszcze jeżdżąc w tzw. teren spotyka się jednostki, gdzie wstyd przyjmować petentów.

Niektórzy prelegenci wnosili też wiele uwag o możliwościach zarobkowania niższych statusem funkcjonariuszy. Generalnie, policjant – jeżeli znajdzie pracę poza służbą – zwykle nie dostaje zgody od przełożonego na jej podjęcie. Frazes o pracy „sprzecznej z interesami służby” przeszedł już do kanonu dowcipów o policjantach.

POLICJANT OBYWATEL?

Nie ma żadnych przesłanek ku temu, aby tę grupę zawodową traktować inaczej niż wszystkich obywateli. Analizując sytuację funkcjonariuszy, łatwo można dojść do wniosku, że są oni jednak obywatelami drugiej kategorii. Istnieje zakaz przynależności do partii, zapisany w ustawie o Policji, który w czasach demokracji stracił już, moim zdaniem, rację bytu. Jest tylko parawanem przeciwko stwierdzeniu, że Policja nie jest związana z polityką.

Dziwny jest również obowiązek powiadamiania przełożonych o wyjeździe za granicę, trwającym dłużej niż trzy dni. Policjanci muszą również uzyskać zgodę od przełożonego na przynależność do organizacji międzynarodowych, nawet takich, które za główny cel mają np. pomoc uchodźcom. Składanie oświadczenia o stanie majątkowym kadry kierowniczej także pozostaje w sprzeczności z prawem do prywatności.

Skargi na policjantów, choć rozzmuchiwane w mediach nastawionych na zysk, potwierdzają się tylko w 20 proc. Pytanie retoryczne brzmi – kto zajmuje się nadzarem nadzorem nadzorem? 80 proc. funkcjonariuszy?

Był przypadek zgłoszenia sprawy przez funkcjonariusza Służby Więziennej, który wniósł skargę konstytucyjną i... wygrał. Trzeba by było, aby wreszcie i policjant wykazał się taką odwagą cywilną. □

PAWEŁ OSTASZEWSKI

ŁAMANIE = ŁAMANIE

Trudno wyobrazić sobie, aby policjant, który nie ma zapewnionego bezpieczeństwa socjalnego, prawnego, psychicznego czy ekonomicznego należał do bezpiecznego obywatela. Łamanie praw czło-

ZAMIAST FELIETONU

DLACZEGO ZGINĄŁ SERHIJ KUDRIA?

Zaostrzenie się walki politycznej na Ukrainie (przeciwko prezydentowi Leonidowi Kuczmiu występują najróżniejsze ugrupowania, od skrajnych nacjonalistów po ortodoksyjnych komunistów) wyciszyło burzę powstałą w niektórych środowiskach po tragicznej śmierci dwudziestoletniego obywatela Ukrainy Serhija Kudrii.

Przypomnijmy, że do tragedii doszło w niedzielę 28 stycznia w okolicach Chojna Nowego (powiat chełmski). Przed godziną 10 dwuosobowy patrol policyjny z KPP w Świdniku zauważył jadącą z nadmierną prędkością skodę odciany na czeskich numerach rejestracyjnych. Samochód ten nie zatrzymał się do kontroli policyjnej w Piaszkach. Funkcjonariusze ruchu drogowego dopędzili go wolkswagenem wesoło po kilkunastokilometrowym pościgu. Po zatrzymaniu skody doszło do szamotaniny st. sierż. Mirosława G. z jej kierowcą Serhijem Kudrią, obywatelem Ukrainy legalnie pracującym w Czechach. Podczas starcia policjant oddał 2 strzały z pistoletu. Jeden z nich – w głowę – okazał się śmiertelny. Świadkiem zdarzenia była będąca w zaawansowanej ciąży zona zabitego, 21-letnia Walentyna W.

Według funkcjonariuszy, Ukrainiec schwył policjanta za rękę, kopał go i usiłował się wyrwać. Obaj upadli na jezdnię. Według Walentyny W. – a jej wersja szybko przedostała się do wiadomości opinii publicznej na Ukrainie – tego dnia poczuła się bardzo źle i mała postanowił zwieźć ją do szpitala w Chełmie. Kobieta twierdziła, że nie widziała ścigającego ich radiowozu. Jej zdaniem, mąż został zastrzelony przez policjanta z wyjątkową premedytacją – przez przystawienie broni do głowy.

Tę wersję przyjęła również Ambasada Ukrainy w Warszawie. Sprawą zainteresował się osobiście ambasador Dmytro Pawlyczko. Ze względu na szczególny charakter stosunków polsko-ukraińskich (strategiczne partnerstwo, dobra współpraca na szczeblu międzyrządowym, a jednocześnie zadawanie w niektórych kręgach i to po obu stronach ra-

chunki krzywd, urazy i brak wzajemnego zaufania) prezydent Kwasniewski i premier Buzek złożyli na ręce ambasadora wyrazy ubolewania. Zapewniono też, że sprawa zostanie wyjaśniona, a winni tragedii ukarani. Mimo zdecydowanej reakcji najwyższych władz polskich, ukraińskie środki masowego przekazu podgrzały atmosferę. Przed Ambasadą RP w Kijowie demonstrowała grupa nacjonalistów. Na jednym z transparentów można było przeczytać pytanie, czy „Jeszcze Polska nie zginieła?”, a na innym: „Roman Szuchewicz mawiał rację” (Roman Szuchewicz walczył w gen. Taras Czuprynka, komendant główny UPA – MT), wyrażone rozgrzeszenie zbrodniczego terrorko rozpętanego przez tę organizację wobec ludności polskiej w latach II wojny światowej.

W sprawie tragedii pod Chełmem wypowiedzieli się stanowczo minister spraw zagranicznych Ukrainy Anatolij Zlenko, prokurator gen. Mychajło Potiebnko i rzecznik praw obywatelskich Nina Karpaczowa. Sformułowali też wobec strony polskiej różne żądania. Dopiero wynik sekcji zwłok przeprowadzonej w Zakładzie Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Lublinie wpłynął

na zmianę stanowiska strony ukraińskiej. Medycy ustalili ponad wszelką wątpliwość, że śmiertelny wystrzał padł z pewnej odległości, a pocisk utknął w czaszce. Znany przyjaciel Polski poeta Dmytro Pawlyczko (polskiego nie musiał się uczyć dopiero z języka polskiego) przyznał, że w okolicy Chojna Nowego doszło do nieszczęśliwego wypadku i wyraził przekonanie, że wszystkie okoliczności sprawy zostaną wyjaśnione w drodze rzetelnego postępowania prokuratorskiego.

Prokurator Zbigniew Betka z chełmskiego ośrodka zamieszkiwanego lubelskiej Prokuratury Okręgowej jako wstępną kwalifikację prawną prowadzonego śledztwa przyjął nieumyślnie spowodowanie śmierci i przekroczenie uprawnień przez funkcjonariusza publicznego. Zdaniem lubelskiej policji, z prowadzonego przez nią postępowania wyjaśniającego wynika, że brak jest znamion wskazujących na przekroczenie uprawnień bądź niezachowanie procedur przez policjanta podejmującego interwencję. Warto przypomnieć, że tuż po tragedii st. sierż. Mirosław G. przekazał swą broń wraz z magazynkiem koleźce, a na je-

go ciele stwierdzono później obrażenia mogące być wynikiem szamotaniny z obywatelem Ukrainy. Natychmiast też funkcjonariusze wezwali pogotowie i powiadomili o wydarzeniu przełożonych.

Solidaryzując się z policjantami, przewodniczący Rady Miasta Świdnika Andrzej Mańka, burmistrz Waldemar Jakson oraz 3 innych członków zarządu i komendant Straży Miejskiej wystosowali list otwarty do komendanta powiatowego Policji w Świdniku Jana Sprawki. Zwrócili w nim uwagę, że w ocenie tragedii pod Chełmem nie zacciekano na zakończenie śledztwa ani na wyrok sądu. W ukraińskich mediach przedstawia się polskich policjantów niemal jak bandytów, którzy czają na biednych i bezbronnym Ukrainców (...). Nie może być w naszym przekonaniu tak, że dla dobra stosunków międzynarodowych podważa się w państwie polskim autorytet Policji. Wierzymy, że w przypadku wyjaśnienia okoliczności zdarzenia oraz oczyszczenia świadka policjanta z podejrzeń Prezydent oraz Prezes Rady Ministrów nie zapomną przeprosić również całej Pańskiej Komendy.

Na obecnym etapie sprawy wiadomo już, że policjant nie chciał nikogo zabić. Pewnie jest również, że młody Ukrainiec zachował się agresywnie. I to w sytuacji, kiedy zapewne dobrze wiedział, że polska Policja jest uczulona szczególnie na drogach przygranicznych. Jakże byłaby prawdziwie przyczyną zachowania,

CO OSŁABIA MORALE POLICJANTA

Tytułowy problem jest tak obszerny, trudny, a przy tym niejednoznaczny, że nie odważyłbym się absorbować nim Czytelników – szczególnie w tak krótkiej formie – gdyby nie zupełnie nowe, a przy tym niezwykle oryginalne stanowisko, jakie w tej mierze zostało zaprezentowane przy okazji sporu, jaki od dłuższego już czasu toczył rzecznik praw obywatelskich prof. Andrzej Zoll z przewodniczącym sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych poselem Janem Marią Rokitą. Ponieważ jego istota została zupełnie niedawno zrelacjonowana przez red. Hannę Świeszczańską, tutaj więc ograniczę się do najbardziej elementarnych informacji o rzeczywistym konflikcie, co czynię za wspomnianym materiałem, jak i „Rzeczpospolitą” z 13–14 stycznia 2001 roku. Rozpoczął się on w lipcu 2000 roku, gdy wspomniany A. Zoll, z racji pełnionej funkcji, zwrócił się do przewodniczącego sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka o wprowadzenie w ustawach dla służb mundurowych przepisów umożliwiających dochodzenie roszczeń ze stosunku administracyjnego przed sądem powszechnym. Przekładając to na język konkretny: chodzi tu m.in. o możliwość dochodzenia przed sądami powszechnymi odszkodowań od nieterminowo wypłacanych świadczeń pieniężnych (odprawy emerytalno-rentowe, ekwiwalenty za umundurowanie czy niewykorzystany za winy pracodawcy urlop). Przekonując do tej inicjatywy, prof. A. Zoll argumentował, że brak takich uregulowań w ustawach pragmatycznych służb mundurowych narusza konstytucyjną zasadę równości, dyskryminując tym samym funkcjonariuszy i żołnierzy oraz że jego stanowisko podziela Trybunał Konstytucyjny, oczekujący jedynie inicjatywy ustawodawczej w tej właśnie sprawie.

Wydałoby się, że w państwie prawa tego rodzaju argumentacja odwołująca się nie do emocji czy też innych subiektywnych uczuć, lecz do systemu prawnego oraz sformułowana przez organ stojący na jego

straży, nie znajdzie liczących się przeciwników. Ze parlamentarystów, może bez entuzjazmu, lecz z szacunku dla prawa przez siebie stanowionego, przyznają się do zaniedbania i naprawiają je. Taka sekwencja zdarzeń byłaby jednak zbyt prosta. Przewodniczący sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych też już przywołany J.M. Rokita w udzielonej prof. A. Zollowi odpowiedzi, uznał bowiem inicjatywę za „całkowicie niewłaściwą i wpływającą – na tytułowy – rozkład morale i dyscypliny wewnętrznej służb mundurowych”. Zwrócił się też do przewodniczącego sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka Stanisława Iwanickiego o „laskawe niepodjęcie takiej inicjatywy”, do czego adresat tego pisma przychylił się, argumentując, że „jego ewentualna samodzielna inicjatywa poselska (zgodna z sugestią prof. Zolla – PM) nie zyska wymaganego poparcia”.

Posła J.M. Rokitę choć nie jest politykiem z mojej bajki, zawsze cenilem za wiele przymiotów ujawnianych zarówno w konkretnych działaniach, jak i deklarowanych poglądach. Szczególnie jest mi bliska jego postawa propaństwowa, a więc przedkładanie interesów publicznych, ogólnych nad grupowe, środowiskowe i inne wypływające z wąskiego partykularyzmu. Z posłem J.M. Rokitą miałem też przyjemność stoczyć publiczną polemikę i, co było dla mnie dużą satysfakcją, moje poglądy zyskały akceptację, a postulaty zostały uznane za zasadne z delikatną obietnicą ich zasygnalizowania w pracach parlamentarnych.

Te doświadczenia osobiste i wtręty nie wynikają oczywiście z próżności – która jest mi raczej obca – lecz z potrzeby oddania pewnego stanu ducha, jaki mi towarzyszył przy czytaniu owej streszczonej polemiki. Oto polityk, który utożsamia sobą wiele coraz rzadszych cnót, nagle, nie wiedząc czemu – używając sformułowania niezapomnianego Forresta Gump’a – zaprezentował stanowisko naruszające ten wizerunek. Stwierdził oto bo-

wiem, że przyznanie policjantom, żołnierzom i innym funkcjonariuszom prawa przysługującego wszystkim obywatelom, może wpłynąć destrukcyjnie na ich morale, wzdąć zapewne na pokuszenie. Ze może też ono – to prawo – nadzarządnąć dyscyplinę wewnętrzną i zburzyć hierarchiczny styl zarządzania, przynależny siłom zbrojnym i formacjom zmilitaryzowanym. Idąc tym tropem wnioskowania można więc przyjąć, że im bardziej prawa tych grup zawodowych zbliżone będą do norm konstytucyjnych, tym ich kondycja będzie gorsza. Im skuteczniejsi policjanci, żołnierze będą mogli egzekwować należne im świadczenia, tym będą bardziej aroganccy, niedyscyplinowani, zaprzeczający swoją postawą ideałom służby.

Widniejący w moim podpisie stopień służbowy jednoznacznie zaświadcza, że jestem zdecydowanie bliżej końca niż początku służby w Policji. Ten staż oraz wynikające z niego obserwacje i doświadczenia pozwalają mi stwierdzić, że obawy posła J.M. Rokity zaprezentowane w polemice z prof. Zollem są w pełni bezpodstawne. Jeśli bowiem morale Policji jako formacji, jak i jej poszczególnych funkcjonariuszy, nie jest najlepsze, a niekiedy wręcz tragiczne, to nie wynika to ani z nadmiaru praw, ani też prób ich zbliżenia do norm konstytucyjnych. Źródła tego są zupełnie inne, w większości rozpoznane i zweryfikowane przez liczne badania. W jednym z nich motywy podniesione przez posła J.M. Rokitę nie są jednak obecne. Znacznie bliższy prawdy jest tu prof. A. Zoll, który, odpowiadając na zastrzeżenia swego w tej sprawie adwersarza, słusznie zauważył, że nie przekonuje go ta argumentacja, morale policjantów może bowiem być bardziej zagrożone właśnie nieterminowością i nieobłożeniem żadnymi sankcjami i nieobłożeniem świadczeń pieniężnych. Nie wydaje się też, aby rozkład i anarchia w formacji mogło spowodować wyposażenie obywateli posiadających status funkcjonariusza, w oczywiste i natu-

ralne w demokratycznym państwie środki ochrony prawnej, w tym prawo do sądu. Trudno o bardziej równą i racjonalną argumentację od użytej przez prof. A. Zolla. Można mieć nadzieję, że będzie ona dostatecznie przekonująca, w związku z czym znajdzie posłuch i zrozumienie w parlamencie. Byłoby to kolejny dowód, że fobie i uprzedzenia, jakie towarzyszyły narodzinom Policji, są już wyłącznie czasem minionym. Wiele ostatnich decyzji potwierdza tę tendencję. Nigdy nie jest jednak tak dobrze, aby nie mogło być lepiej, mądrzej, właściwiej. □

ml. insp. dr PIOTR MAJER

PS O tym, że spór między prof. A. Zollem a posłem J.M. Rokitą nie ma wymiaru akademickiego, lecz przekłada się bardzo wymiennie na sytuację poszczególnych policjantów i żołnierzy przekonuje przypadek komandosa, który uległ wypadkowi podczas ćwiczeń Tatr ‘95. W jego następstwie doznał poważnych złamań i urazu kręgosłupa. Wojsko wypłaciło niezdolnemu do pracy i służby byłemu już komandosowi 8 tys. zł. odszkodowania i przyznało rentę w wysokości 1 tys. zł. Żołnierz uznał te świadczenia za zbyt niskie i wystąpił z roszczeniem do sądu cywilnego, który w pierwszej instancji przyjął koncepcję winy Skarbu Państwa i przyznał powodowi odszkodowanie w wysokości 27 tys. zł oraz wyższą rentę. Orzeczenie nie utrzymał Sąd Apelacyjny. Od tego wyroku kasację złożył przedstawiciel armii, a Sąd Najwyższy uchylił orzeczenie, uznając że ustawa regulująca wypłatę odszkodowania żołnierzom, którzy doznali wypadków bez umyślnej winy dowódców, nie pozwala na występowanie do sądu cywilnego. W następstwie tego stanowiska Sąd Apelacyjny zmienił poprzednie rozstrzygnięcie i oddalił roszczenia powoda. Żołnierz postanowił zwrócić się więc ze skargą do Trybunału Konstytucyjnego. Życzę mu wypada by, instancja ta przyznała mu rację, co zaspokoiłoby nie tylko jego słuszne roszczenia, ale stworzyło precedens dla innych tego rodzaju orzeczeń.

Z LISTOW

NIEMORALNA INICJATYWA

Zatręło mnie, kiedy w nr. 6 GP przeczytałem artykuł Hanny Świeszczańskiej „Niemoralna inicjatywa”. A ściślej mówiąc zatręło mnie po przeczytaniu stanowiska posła Jana Marii Rokity w kwestii postulatu rzecznika praw obywatelskich, by podjął inicjatywę ustawodawczą na rzecz zapewnienia policjantom i funkcjonariuszom innych służb mundurowych zdolności dochodzenia przed sądem roszczeń do uposażenia i innych świadczeń pieniężnych wraz z odszkodowaniami. Czyli do dochodzenia przed sądem roszczeń przysługujących każdemu normalnemu obywatelowi. Policjant, według stanowiska przewodniczącego sejmowej Komisji SWIA, pewnie normalnym obywatelem nie jest, gdyż posel Rokita twierdzi: „Inicjatywę postuluowaną przez rzecznika uważam za całkowicie niewłaściwą i wpływającą na rozkład moralny i dyscypliny wewnętrznej służb mundurowych”.

Nieterminowe wypłacanie policjantom należności pieniężnych jest więc w świetle wypowiedzi posła moralne i nie stanowi zagrożenia dla morale ani dyscypliny w Policji. Zawszeż nie odsetkami należnymi policjantom też jest postępek uczciwym, natomiast upomnienie się o nie – postępowaniem naganym. Niemoralne, wręcz zgubne dla stanu moralnego, zdaniem posła Rokity, byłoby pewnie zajmowanie się podobnymi zdarzeniami przez niezawisły sąd powszechny.

Z całą pewnością wcześniej czy później ciała ustawodawcze przyznają rację roszczeniowi praw obywatelskich. Wcześniej czy później prawo dochodzenia wyrównania swych krzywd przed sądem zostanie policjantom przyznane.

Już teraz jednak policjanci widzą, jak przedstawiciele niektórych, wpływowych sił politycznych w parlamencie, traktują ich problem. I miejmy nadzieję, że z wniosków wyciągniętych z tych obserwacji zrobią właściwy użytek.

(dane do wiadomości redakcji)

RECENZJA

POTRZEBA NAUKI

Nakładem Wydawnictwa Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie ukazała się pozycja szczególna – zebrane w jeden wolumin materiały konferencyjne – „Prawa człowieka a Policja. Ku standardom europejskim w procesie nauczania”. Książkę zredagował i wstępem opatrzył podinsp. Jacek Węgrzyn – pełnomocnik komendanta głównego Policji ds. praw człowieka, koordynator programu Rady Europy „Policja a prawa człowieka 1997–2000”, członek Grupy Roboczej Rady Europy ds. Policji i Praw Człowieka, który z racji tych funkcji, ale też i własnych zainteresowań był organizatorem rzeczowej konferencji. Skrypt ujrzał światło dzienne na przełomie tysiącleci. Chwała autorowi za to, że ślad wystąpienia prelegentów tej pierwszej w Polsce konferencji przygotowanej w ramach programów Rady Europy: „Policja a prawa człowieka 1997–2000” oraz „Rozwój i stabilizacja demokracji” pozostawia nie tylko w wewnętrznych sprawozdaniach i materiałach prasowych, ale w całości będzie dostępny wszystkim zainteresowanym.

Można więc zapoznać się m.in. z wystąpieniami Jean Pierre Fourneta „Praktyka policji a prawa człowieka.

Szkolenie zamiast wprowadzania zmian”, prof. dr hab. Zdzisława Galickiego „Uniwersalizm i regionalizm w ochronie praw człowieka, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki Policji” czy dr. Andrzeja Pawłowskiego „Etyka zawodowa Policji w świetle praw człowieka”. Warto wiedzieć, że prof. Galicki z Instytutu Prawa Międzynarodowego Uniwersytetu Warszawskiego, który reprezentuje jednocześnie Komisję Prawa Międzynarodowego przy Zgromadzeniu Ogólnym ONZ z powodów obiektywnych w konferencji uczestniczyć nie mógł. Swoje wystąpienie przesłał jednak do organizatorów i dzięki niniejszej publikacji mamy okazję zapoznać się z nim.

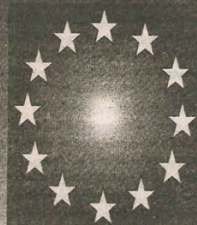
W książce znalazły się również wnioski przyjęte przez uczestników konferencji. Wyrażając podziękowanie kierownictwu Policji za zainteresowanie tematem, zaapelowali nie tylko o kontynuację takiego nastawienia, ale o intensyfikację podobnych działań.

Zwrócił uwagę na zbyt mały nacisk położony na tematykę praw człowieka w szkoleniu podstawowym – tam przecież kształtuje się postawa świeżo przyjmowanych funkcjonariuszy. Zaapelowali również o objęcie kształceniem tą tematyką szefów jednostek na kursach menedżerskich.

Niniejsza publikacja ukazała się dzięki pomocy finansowej Sekretariatu Generalnego Rady Europy w Strasburgu i Komendy Głównej Policji. □

PAWEŁ OŚTASZEWSKI

PRAWA CZŁOWIEKA A POLICJA KU STANDARDOM EUROPEJSKIM W PROCESIE NAUCZANIA



które niefortunnym zbiegiem okoliczności doprowadziło do tragedii?

Ukraińskie środki masowego przekazu wyraźnie akcentują, że obywateli ich państwa traktuje się za granicą, szczególnie w Polsce „jak holotę”, nagminnie jest „tykanie” nawet ludzi w podeszłym wieku. Nie stety, również i moje prywatne obserwacje potwierdzają, że w tych zastrzach jest jednak sporo prawdy. Na dowód posłużę się tylko opiniami przekazywanymi przez naszych rodaków z Łucka. Ich śpiewna mowa, ubiór, powodują, że polskie służby graniczne, celne, a także policjanci traktują ich jak „ruskich”. I nie jest to często życzyliwa, a choćby tylko właściwe traktowanie...

Nagminne stało się już chamskie traktowanie Ukraińców przez tutejszą Policję, Straż Miejską, celników, Straż Graniczną – zwierza się „Angor” (nr 7/2001) przewodniczący przemysłowego oddziału Związku Ukraińców w Polsce Jarosław Sydor (Jak wiadomo tuż przed wydarzeniem organizacja ta odbyła swój kongres – MT).

W sprawie tragedii pod Chelmem Jarosław Sydor ma też zdecydowany pogląd: Nie ulega żadnej wątpliwości, że ten policjant najpierw sięgnął po broń, a dopiero potem po rozum. – Funkcjonariusze sięgają do kabury, bo czują się niepewni – twierdzi z kolei prof. Józef Wójcickiewicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Wynika to ze słabego wykształcenia (...) i niestety, także z nieznośności przepisów.

W opisanej sprawie wewnętrzne postępowanie wyjaśniające przeprowadzone przez KWP w Lublinie nie wykazało jednak zawinięcia przez policjantów. Ci, którzy pracują na wschodniej granicy, wiedzą dobrze, że w każdej chwili mogą zetknąć się z groźnymi, uzbrojonymi bandytami. Niezależnie od kraju pochodzenia jeżdżą oni często autami z zagranicą, także niemiecką, rejestracją. A przecież to właśnie obywatele Ukrainy stanowią największy procent zagranicznych przestępców, którzy stają przed polskim sądem i odsiadują u nas kary.

Ma rację były korespondent „Rzeczpospolitej” w Kijowie Piotr Kościński, że w stosunku do Ukraińców zdarza się z polskiej strony złe traktowanie, ale nie brakuje też przeciwważnych wyników z charakteru wzajemnych stosunków historycznych, a w starszym pokoleniu nierzadko tragicznych wspomnień.

Bywałem i lubię być w Ukrainie. Spotykałem się ze środowiskiem tamtejszej Polonii, ale także z ukraińskimi policjantami, strażakami, przykordonnikami (wojska pograniczne), działaczami milicyjnych związków zawodowych. W bezpośrednich kontaktach nawiązuje się z nimi szybko iść wzajemnego zrozumienia, nierzadko bliskiej współpracy i przyjaźni. Żaden najtragiczniejszy incydent nie może zeepszczyć tego, co już we wspólnym interesie udało się utworzyć. □

MARCEL TABOR



KRAV-MAGA

W Szkole Policji w Słupsku odbył się pilotażowy kurs systemu samoobrony Krav-Maga. Jest to sztuka walki opierająca swoje techniki na zasadach maksymalnej prostoty i szybkości. Celem jest skuteczność.



Krav-Maga wykorzystuje naturalne zdolności człowieka do unikania zagrożenia, np. zasłaniania się, odpychania ciosów itp. Cechą charakterystyczną jest również uczenie od pierwszych zajęć walki z kilkoma przeciwnikami. Zależnie od potrzeb i umiejętności stosują ją osoby, Krav-Maga może być stylem defensywnym lub ofensywnym. W Izraelu wykorzystują ją wojsko i policja; od lat

70. uczą się jej także dzieci w średnich szkołach publicznych.

Polska Policja zetknęła się z tą sztuką walki już w 1995 roku, kiedy to w łódzkiej Instytucji Krav-Maga zorganizowany został pierwszy jej kurs. Dotychczas jednak posługiwały się nią tylko niektóre pododdziały AT; w ramach warsztatów zorganizowanych przez KGP zapoznali się z Krav-Magą także

instruktorzy technik interwencji ze szkół Policji i regionalnych ośrodków szkoleniowych. Być może (wszystko wskazuje, że tak) już wkrótce znajomość przynajmniej jej podstaw będzie obowiązywała wszystkich polskich policjantów.

W słupskim kursie – poprowadzonym przez Tomasza Adamczyka, dyrektora łódzkiego instytutu – udział wzięli policjanci z Gdańska i Szczecina. Jeśli nowa sztuka walki zostanie przyjęta na użytek polskiej Policji, po kolejnych warsztatach otrzymają oni uprawnienia do jej nauczania w swoich jednostkach. □

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj., autor

DELEGACJA Z POITIERS

Na początku lutego we Wrocławiu przebywała delegacja policji z Poitiers: kom. Nathalie Peucelle – szefowa służb kryminalno-dochodzeniowych i komendant Bernard Nicolas – kierownik sekcji antynarkotykowej. Była to wizyta po ubiegłorocznym pobycie we Francji dwóch polskich policjantów. Pojechali tam wraz z grupą wrocławskich uczniów nagrodzonych za wygranie konkursu wiedzy o Policji. Nawiazany przy okazji kontakt z policjantami z Poitiers ma teraz przybrać formę stałej współpracy.

– Przyjeźliśmy polskich kolegów i pokazaliśmy im swoją pracę – mówi kom. Peucelle. – Przekonał się, że przestępczość i problemy policji są podobne w obu krajach. Możemy wymieniać się doświadczeniami i rozwiązaniami, szczególnie z zakresu zapobiegania przestępczości narkotykowej, przeciwdziałania przestępczości nieletnich.

Francuzi są zainteresowani stosowanymi przez wrocławską policję metodami prewencji kryminalnej, przede wszystkim wspomnianym konkursem, którego odpowiednik chcieliby przeprowadzić w szkołach w Poitiers. □

PRZEMYSŁAW KACAK

RZETELNY BIZNES

W warszawskiej Bibliotece Narodowej odbyła się 15 lutego br. konferencja inauguracyjna prace Koalicji na rzecz Rzetelności Obrotu Gospodarczego. Inicjatorem jej powstania jest – Związek Polskiego Przemysłu, Handlu i Usług, nawiązujący swoją działalnością do tradycji przedwojennego „Lewiatana” – Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów. Celem tej organizacji jest „przezwyciężenie wszelkich możliwych działań w celu wyeliminowania nieprawidłowości, utrudniających funkcjonowanie gospodarki”, jak określił to w wystąpieniu początkowym dr Andrzej Arendarski, sekretarz generalny związku. Jednym z tych utrudnień są niewłaściwe relacje: wierzyciel-dłużnik i głównie temu problemowi poświęcona była pierwsza konferencja. Przy obecnym stanie ustawodawstwa dłużnik ma znacznie więcej praw niż wierzyciel, co pozwala na skuteczne unikanie egzekucji długów, a także zaciąganie „nieuczciwych kredytów”, tj. pożyczek, których kredytobiorca nie zamierza spłacić. Problem dotyczy zarówno małych firm, jak i potentatów, np. operatorów telefonii ko-

mórkowej, szczególnie narażonych na oszustwa.

Poza przedsiębiorcami, w konferencji udział wzięli także przedstawiciele instytucji państwowych, m.in.: prof. Ewa Kulesza – główny inspektor ochrony danych osobowych, Janusz Niedziela – sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, Iwona Karpiuk-Suchacka – wiceprezes Krajowej Rady Komorników i insp. Adam Rapacki – zastępca komendanta głównego Policji. Komendant Rapacki omówił stan przestępczości gospodarczej i systemu informacji o nadużyciach, z których mogłyby korzystać podmioty gospodarcze. Niestety, liczba oszustw wciąż rośnie – w 2000 roku wszczęto blisko 40 proc. spraw więcej niż w 1999 r. Straty Skarbu Państwa wyniosły ponad 1 mld złotych, odzyskano mienie o wartości zaledwie ok. 42 mln zł. Policja ma nadzieję, że współpraca z Koalicją na rzecz Rzetelności Obrotu Gospodarczego pozwoli na lepszy wpływ na kształtowanie obowiązującego w sferze gospodarki prawa, a także szybsze i lepsze rozpoznawanie nowych zjawisk kryminalnych w tej dziedzinie. □

PRZEMYSŁAW KACAK

JA. CYWIL

Vivat Profesores?

Tytuł tego tekstu jest fragmentem studenckiej piosenki Gaudium, pochodzącej z XVIII wieku, która zgodnie z tradycją śpiewana jest na inauguracji roku akademickiego. Kiedy śpiewałem ją pierwszy raz, byłem bardzo dumny, że stanąłem w gronie jednego z najlepszych uniwersytetów w Polsce, a do profesorów żyłem nabożny szacunek, przyjmując a priori, że bez wyjątku są to ludzie mądrzy.

Potem mi przeszło.

Potem zrozumiałem, że mądrość (sapientia) nie jest tożsama z wiedzą (scientia), a – zgodnie z rozkładem statystycznym – w grupie profesorów jest procentowo tyle samo głupców, co w grupie kontrolnej, składającej się – powiedzmy – ze zdunów, malarzy pokojowych, rolników indywidualnych czy dziennikarzy.

Nie mówiąc o tym, że profesorska wiedza ogranicza się często do pozoru: śledzenia tendencji obowiązujących w danej dziedzinie i umiejętnego posługiwaniu się cytatami.

Zupełnie nie wiem, dlaczego wspominałem te dawne przemyslenia akurat po przeczytaniu opublikowanego w „Rzeczpospolitej” oświadczenia gro- na wybitnych autorów i twórców prawnych (oraz adwokatów) w sprawie polityki ministra sprawiedliwości (skądinąd profesora prawa) Lecha Kaczyńskiego.

Cóż owi uczeni mężowie zarzucają ministrowi?

Że nie zna i lekceważy światowy dorobek nauk penalnych, wprowadza w błąd opinię publiczną co do wartości unormowań nowych kodeksów kar-

nych i co do polityki kryminalnej realizowanej na ich podstawie, że jego wystąpienia wzmagają jeszcze społeczne poczucie zagrożenia, a omarzani wystąpieniami ministra ludzie gotowi są – o zgrozo! – zaakceptować ograniczenie wolności za rzekomą poprawę bezpieczeństwa, którego nie da się osiągnąć zaostreżeniem represji.

A przecież, jak wiadomo, nowe kodeksy są idealne, polityka kryminalna rewelacyjna, procedury skuteczne jak nigdy dotąd, bezpieczeństwo powszechne osiągnięło stan nieodnotowywany od dziesięcioleci, a samopoczucie społeczeństwa w tej materii było znakomite, dopóki obecny minister nie zaczął straszyć.

Lech Kaczyński został, niestety, stonkowo późno powołany na stanowisko szefa resortu. Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że nie będzie mu dane zbyt długi kierować ministerstwem, ku mojemu ogromnemu żalowi.

Wbrew enuncjacjom niektórych srodowisk, usiłującym wykreować obraz ministra z ociekającym krwią toporem w rękach (podobny do wizerunku marszałka Tito, krwawego kęsa narodu ju-gosłowiańskiego, jakim raczyła nas propaganda w końcówce lat 40.), Lech Kaczyński nie domaga się stawiania szubienic na każdym rogu, publicznych egzekucji za kradzież butelki mleka, adaptacji bunkrów pod Różanem na kazamaty i zakuwania więźniów w kajdany na czas odbywania kary.

Ministrowi sprawiedliwości marzy się natomiast, by prawo było... sprawiedliwe.

Żeby przestępcy nie mieli większych praw niż ich ofiary, żeby sądy zastanawiały się, nim odmówią aresztowania groźnych bandytów, ujętych ogromnym wysiłkiem Policji, a nie wypuszczali ich na wolność niemal z automatu, żeby prokuratorzy żądali kar adekwatnych do wagi popełnionego występku czy zbrodni i składali apelacje, gdy sąd traktuje bandytów z ojcowską pobłażliwością.

Minister Kaczyński uważa, że warunki odbywania kary pozbawienia wolności nie muszą koniecznie być lepsze niż te, w jakich żyje niemal całość naszego społeczeństwa, a brak kolorowego telewizora z odtwarzaczem DVD w każdej celi nie oznacza, że więźniowie odbywają karę w warunkach urągających ludzkiej godności, mimo że wpływowi liberalowie uważają to za skandal.

Co gorsza, poglądy ministra zdaje się podzielać 90 procent polskiego społeczeństwa, ciemnego jak tabaka w rogu i opornego na indoktrynację prowadzoną z zapalem przez mędrców.

Społeczeństwa odwołać nie można, trzeba więc postarać się wywrzeć presję na ministra. Póki jeszcze jest ministrem, bo potem wszystko wróci do normy.

Niech żyją profesorsowie! – że przetłumaczę tytuł felietonu, co po dziesiętkach lat wyeliminowania łaciny z programów szkolnych wydaje się celowe. Ależ oczywiście, niech żyją! Wszyscy, jak leci.

Ale niektórych wyeksportujemy na katedry prawa do innych krajów Europy, Azji, Australii z Oceanii, Afryki, a nawet Antarktydy. Niech kształcą humanistyczny stosunek do bandytów wśród przyszłych sędziów i prokuratorów. Byłe nie u nas.

Mamy wystarczająco dużo problemów z przestępczością. □

MTR

RADCA PRAWNY ODPOWIADA

POSIŁKI PROFILAKTYCZNE NA SŁUŻBIE

Jeden z Zarządów Terenowych NSZZ Policjantów napisał do redakcji list, w którym zadał pytanie: „Czy policjantowi pełniącemu służbę patrolową w godz. od 22.00 do 6.00 dnia następnego, a następnie po upływie 8 godzin na odpocznik, tj. od 14.00-22.00 przysługuje jeden czy dwa posiłki profilaktyczne?”

Wątpliwości rodziły się bowiem na tle przepisu par. 13 ust. 2 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 25 listopada 1998 r. w sprawie określenia przypadków otrzymywania przez policjantów żywienia oraz norm tego żywienia (Dz.U. nr 99, poz. 1165), który brzmi:

50 km/h

LEPIEJ, ALE...

W stołecznym Ratuszu odbyła się 13 lutego br. kolejna, konferencja prasowa, podsumowująca efekty wprowadzonego we wrześniu ub.r. w Warszawie ograniczenia prędkości do 50 km/h. Wzięli w niej udział m.in.: Tomasz Sieradz – wiceprezydent Warszawy, podinsp. Waldemar Wierzbicki – naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego KSP inż. Tadeusz Szawłowski – dyrektor Zarządu Drog Miejskich oraz przedstawiciele Instytutu Transportu Samochodowego Ilona Butler i Anna Zielińska. Konferencję prowadził Barbara Zawadzka – przewodnicząca Komisji Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego Rady m.st. Warszawy.

Generalny wniosek z odbytego spotkania jest taki: większość kierowców (70-90 proc. w zależności od miejsca badań) nie przestrzega wprowadzonego ograniczenia prędkości. Badania

przeprowadzone przez ITS dowodzą, że kierowcy wrócili do swoich przyzwyczajeń sprzed września 2000 r.

Średnia prędkość pomiarowa we wszystkich badanych punktach – stwierdziła mgr Anna Zielińska z ITS – była wyższa od dopuszczalnej od 3 do 27 km/h. Co czwarty kierowca jeździł z prędkością wyższą od dopuszczalnej o ponad 25 km/h.

Przy tych danych, dowodzących totalnego ignorowania prawa drogowego przez kierowców, zaskakująco wyglądają statystyki dotyczące wypadków i kolizji drogowych na ulicach Warszawy. Jak wynika z informacji przedstawionej przez podinsp. Waldemara Wierzbickiego, o prawie 60 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego, czyli czwartego kwartału 2000 r., spadła liczba ofiar śmiertelnych w Warszawie (z 67 do 29). Mniej też było osób

przykładzie policjant pełni jedną służbę w godz. 22.00-6.00, a po 8-godzinnej przerwie drugą w godz. 14.00-22.00, to powinien otrzymać 2 posiłki.

Wykładnia celowościowa przytoczonego przepisu wskazuje, iż posiłek profilaktyczny przysługuje policjantowi na każdej służbie pełnionej na wolnym powietrzu, przez co najmniej 4 godziny. Ta pełniona od godz. 22.00 do 6.00 jest jedną służbą uprawniającą do posiłku, a służba pełniona od godz. 14.00-22.00 jest drugą, odrębną od poprzedniej służby, która także uprawnia do posiłku profilaktycznego.

Fakt pełnienia przez policjanta dwóch służb w ciągu doby nie daje podstaw do różnicowania uprawnień do posiłków profilaktycznych.

Każda służba pełniona w ww. warunkach, chociażby podjęta po 8 godzinach odpoczynku uprawnia policjanta do wzmocnienia jego sił posiłkiem profilaktycznym. □

LESZEK FALKOWSKI

rannych (o 12,8 proc.), wypadków (o 19,3 proc.) i kolizji (o 6 proc.).

Czemu to zawdzięczać, skoro kierowcy w większości nie stosowali się do ograniczeń prędkości? Na to pytanie nie znaleziono jednoznacznej odpowiedzi. Można jednak przypuszczać, iż stan ten jest wynikiem zarówno lepszej, bardziej dynamicznej pracy stołecznej policji drogowej, popartej nowoczesnym sprzętem (fotoradary, wideorekordery), jak i rozsądniejszej, bardziej uważnej jazdy samych kierowców.

W trakcie konferencji przedstawiono również wyniki badań opinii mieszkańców Warszawy na temat nowych ograniczeń prędkości. Na zlecenie miasta przeprowadziła je OBOP. Nie są one, niestety, budujące. Poparcie dla nowego przepisu spadło. Jeszcze w sierpniu ubiegłego roku ponad połowa warszawiaków zdecydowanie popierała „50”, w grudniu już tylko co trzeci wypowiadał się o akcji pozytywnie.

– Jest mniej ofiar śmiertelnych, i o to nam chodziło – stwierdził wiceprezydent Warszawy Tomasz Sieradz. – Ograniczenie prędkości będzie więc utrzymane. □

J. PAC.

oprac. kol. AGW

Czy na podstawie art. 87 ustawy o Policji i innych przepisów w sprawie wyróżniania funkcjonariuszy można wyróżnić nagrodą – mianowaniem na wyższe stanowisko służbowe – policjanta nie spełniającego wymogów formalnych dla proponowanego stanowiska?

W pierwszej kolejności należy ustalić katalog aktów prawnych, które mogą być pomocne przy udzielaniu odpowiedzi na to pytanie. Należy do nich zaliczyć ustawę o Policji¹ (zwana dalej ustawą), która w różnych miejscach mówi o stosunku służbowym policjanta. Art. 32 ustawy w par. 2 wskazuje na formę załatwiania spraw. Właściwą formą załatwiania sprawy: mianowania na stanowisko służbowe, przeniesienia oraz zwalniania z tych stanowisk – jest decyzja administracyjna. Katalog wyróżnień zawiera art. 87 ustawy.

Procedura udzielania wyróżnień określona została w rozporządzeniu dyscyplinarnym², które w tytule zawiera „obietnice” o szczegółowej regulacji zasad i trybu udzielania wyróżnień – a jego treść w większości została poświęcona postępowaniu dyscyplinarnemu. Rozporządzenie to w par. 45 zawiera cenną wskazówkę co do sposobu postępowania ze sprawami, których nie reguluje. Paragraf ten stanowi:

W zakresie nieuregulowanym niniejszym rozporządzeniem stosuje się przepisy Kodeksu postępowania administracyjnego.

Wniosek z tego zapisu jest zatem taki, aby w sprawach inaczej nie uregulowanych posilować się kodeksem postępowania administracyjnego³. Kolejnym aktem prawnym mówiącym o regulacjach z zakresu stosunków służbowych jest zarządzenie dotyczące praw i obowiązków policjantów⁴. Zarządzenie to zawiera rozdział II (par. od 6 do 17) noszący tytuł: Nawiązanie, zmiana i rozwiązanie stosunku służbowego, par. 7 tegoż zarządzenia mówi wprost o tym, iż nawiązanie, zmiana i rozwiązanie stosunku służbowego następuje przez wydanie decyzji administracyjnej w formie rozkazu personalnego. Następnym aktem prawnym mającym istotne znaczenie jest rozporządzenie określające wymagania do zajmowania stanowisk służbowych⁵.

Pozornie wydaje się, iż nie ma możliwości mianowania policjanta w trybie art. 87 pkt 8 na wyższe stanowisko

służbowe w sytuacji, kiedy nie spełnia on kryteriów stawianych przez rozporządzenie.

Pytanie przedstawione w telefonogramie zbyt skąpo opisuje daną sytuację, aby można było udzielić porady dotyczącej konkretnego przypadku (jakiego stanowiska dotyczy sprawa oraz jakiego rodzaju kwalifikacji nie posiada osoba mająca być wyróżniona?).

Jeżeli funkcjonariusz daje rękojmię uzupełnienia brakujących kwalifikacji, prawnie wydaje się dopuszczalne wydanie decyzji administracyjnej w formie rozkazu personalnego opatrzonych warunkami. W tej sytuacji w rozkazu o mianowaniu na stanowisko można zawrzeć warunek, iż osoba jest zobowiązana do uzupełnienia posiadanych kwalifikacji w określonym czasie. Jeżeli do czasu oznaczonego w decyzji funkcjonariusz nie uzupełni posiadanych kwalifikacji organ administracji państwowej w drodze decyzji administracyjnej stwierdza jej wygaśnięcie na podstawie art. 162 par. 1 ust. 2 k.p.a.

Należy jednak zaznaczyć, iż decyzję taką podejmuje przełożony właściwy w sprawach osobowych i korzystanie z takiego sposobu postępowania powinno być wyjątkiem.

Celem określenia wymagań w zakresie wykształcenia, kwalifikacji i statusu służby był wzrost profesjonalizmu przy wykonywaniu zadań służbowych. Przesłankami uzasadniającymi korzystanie z takiego trybu mogą być np. brak innych osób w jednostce posiadających kwalifikacje do zajmowania danego stanowiska lub nadzwyczajne osiągnięcia policjanta pozwalające na pozytywną prognozę co do jego dalszej pracy. □

oprac.
kom. BOGDAN WĘGRZYŃ
(Zakład Prawa Administracyjnego i Policyjnego WSPoI.)

Pytania, problemy i uwagi z jednostek terenowych proszę kierować pod adresem:

Policyjne Centrum Informacyjne
Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie
12-101 Szczytno, ul. J. Piłsudskiego 111

faks: 745-56-29 ewentualnie
a) 745-51-24, b) 745-55-43

tel. 745-52-29 ewentualnie
a) 745-51-71, b) 745-53-49, c) 745-51-46



¹ Ustawa z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz.U. nr 30, poz. 179, z późn. zm.)

² Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 19 grudnia 1997 r., w sprawie szczegółowych zasad i trybu udzielania wyróżnień oraz przeprowadzania postępowania dyscyplinarnego w stosunku do policjantów (Dz.U. z 1998 r. nr 4, poz. 14).

³ Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego.

⁴ Zarządzenie nr 29 Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 11 czerwca 1997 r. w sprawie przebiegu służby, praw i obowiązków policjantów, zawierania w czynnościach służbowych oraz zaliczania okresów służby i pracy do wysługi lat uwzględnianej przy ustalaniu wzrostu uposażenia zasadniczego (Dz. Urzędowy MSWiA nr 5, poz. 49 z dnia 23 czerwca 1997 r.).

⁵ Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 3 lutego 1999 r. w sprawie wymagań w zakresie wykształcenia, kwalifikacji zawodowych i statusu służby, jakim powinni odpowiadać policjanci na stanowiskach komendantów Policji i innych stanowiskach służbowych (Dz.U. nr 12, poz. 107, z późn. zm.).

Kiedy rozpoczyna się początek biegu 90-dniowego terminu przedawnienia ścigania w postępowaniu dyscyplinarnym, jeżeli w konkretnym zdarzeniu wiadomo o naruszeniu dyscypliny służbowej powziął komendant powiatowy Policji na początku listopada, jednak wcześniej – bo w połowie lipca do komendanta wojewódzkiego Policji wpłynął „anonim dotyczący nieprawidłowości w jednostce niższego szczebla”, na podstawie którego przeprowadzono postępowanie wyjaśniające zakończone wnioskiem o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego wobec policjanta KPP?

Institucja przedawnienia ścigania została stworzona po to, aby sprawca nie obawiał się w nieskończoność możliwości wszczęcia postępowania dyscyplinarnego za swój odległy w czasie czyn, którego waga nie jest zbyt znaczna w razie przypadkowego naruszenia dyscypliny służbowej.

W związku z tym ustawodawca przewidział w art. 135 ustawy o Policji (Dz.U. nr 30, poz. 139 z późn. zm.) oraz w par. 12 ust. 1 pkt 2 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 19 grudnia 1997 r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu udzielania wyróżnień oraz przeprowadzania postępowania dyscyplinarnego w stosunku do policjantów (Dz.U. z 1998 r. nr 4, poz. 14) instytucję przedawnienia ścigania, stwierdzając niemożność wszczęcia postępowania dyscyplinarnego po upływie 90 dni od otrzymania przez właściwego przełożonego wiadomości o popełnieniu przestępstwa lub naruszenia dyscypliny służbowej.

Otrzymanie wiadomości o popełnieniu przestępstwa lub naruszenia dyscypliny służbowej oznacza nie tylko informację o określonym czynie, ale również i wskazanie ewentualnego sprawcy tego czynu, gdyż to jest podstawą do wydania postanowienia o wszczęciu postępowania dyscyplinarnego i przedstawienia sprawcy zarzutów.

Z przedstawionych faktów w przesłanym fakcie wynika, że ten warunek był spełniony, chociaż zachodziła potrzeba wykonania czynności sprawdzających przed wszczęciem postępowania dyscyplinarnego. Czynności te były przeprowadzone w komendzie wojewódzkiej Policji, gdyż tam wpłynął, jak to określił naczelnik „anonim” w tej sprawie. Czynności te wprawdzie przekroczyły termin 30-dniowy, ale termin ten jest terminem instrukcyjnym, gdyż dopuszcza możliwość jego przekroczenia bez konsekwencji prawnych. Tym niemniej czas prowadzonego postępowania wyjaśniającego liczy się do terminu przedawnienia ścigania i jego

przekroczenie wraz z czasem związanym z przekazywaniem sprawy innemu przełożonemu o czasokres przekraczający 90 dni powoduje niemożność wszczęcia postępowania. Pozostaje pytanie, kto jest właściwym przełożonym, który po otrzymaniu informacji o naruszeniu dyscypliny służbowej jest uprawniony do wszczęcia postępowania, o którym mowa w art. 139 ust. 1 ustawy o Policji. Z tejże ustawy wynika, że Komendant Główny Policji jest przełożonym wszystkich funkcjonariuszy Policji (art. 5 ust. 2 ustawy o Policji), a komendanci wojewódzkiej Policji, komendanci powiatowej (miejscowej) Policji (art. 6 ustawy o Policji) są przełożonymi na terenie swego działania. Organy te są również właściwymi przełożonymi w sprawach dyscyplinarnych. Właściwość komendanta Policji niższego w hierarchii nie wyłącza absolutnie właściwości w postępowaniu dyscyplinarnym komendanta Policji wyższego stopnia.

Z opisanej sytuacji wynika jasno, że informacja o naruszeniu dyscypliny służbowej była pełna i wpłynęła do właściwego przełożonego. Zatem termin przedawnienia ścigania biegnie od daty wpływu informacji do komendy wojewódzkiej Policji. Przekroczenie terminu 90-dniowego oznacza obligatoryjny zakaz wszczęcia postępowania dyscyplinarnego (par. 12 ust. 1 pkt 2 rozporządzenia), a jeżeli postępowanie zostało wszczęte – obligatoryjnie jego umorzenie (par. 23 ust. 1 rozporządzenia).

Nieco inaczej należałoby liczyć bieg terminu przedawnienia ścigania, gdyby wpłynął do komendy wojewódzkiej Policji anonim wskazujący na określone nieprawidłowości w jednostce Policji niższego szczebla bez wskazania sprawcy – funkcjonariusza Policji. W takiej sytuacji bieg terminu przedawnienia ścigania byłby liczony od momentu ustalenia winnego tego stanu rzeczy policjanta.

Każda inna interpretacja przepisów ustawy i rozporządzenia dawałaby możliwość wszczęcia postępowania dyscyplinarnego po upływie zawłanego terminu 90-dniowego od uzyskania informacji o popełnieniu przestępstwa dyscyplinarnego. Sytuacja taka nie zachęcałaby do szybkiego załatwiania sprawy, funkcjonariusz czułby się ciągle zagrożony, natomiast ukaranie traktowałoby jako odwet, a nie służącą karę za popełniony czyn. Z cytowanych przepisów wynika, że nie taka była intencja ustawodawcy.

oprac.
MARIAN MIESZKUNIEC
MONIKA DZIWIŃSKA-MOSIO
(Zakład Prawa Administracyjnego i Policyjnego WSPoI.)

ŚŁUŻYLI NA „BACZNOŚĆ”. DZIS DOSTAJĄ NA „SPOCZNIŃ”

ZWOLENNICY JEDNOŚCI

Kiedy w GP nr 38 z 8 października ub.r. informowaliśmy o powstaniu Komitetu Obywatelskiej Inicjatywy Ustawodawczej w sprawie nowelizacji ustaw emerytalno-rentowych żołnierzy zawodowych i funkcjonariuszy służb mundurowych oraz ich rodzin, wśród kilkunastu podmiotów wchodzących w skład tego komitetu, nie wymieniliśmy przez przeoczenie Niezależnego Narodowo-Demokratycznego Stowarzyszenia Emerytowanych Żołnierzy Polskich z siedzibą w Dęblinie.

Ta oddolnie powstała organizacja wyłoniła się w chwili, gdy zwycięska w wyborach 1997 r. koalicja rządząca postanowiła zrównać waloryzację emerytur mundurowych z cywilnymi. W odpowiedzi na te zakusy już 12 grudnia 1997 r. grupa byłych żołnierzy zawodowych z garnizonu w Dęblinie podjęła decyzję o zrzeszeniu się w celu obrony praw nabytych oraz do brego imienia wojskowych służących w szeregach armii PRL. 30 grudnia tegoż roku kilkusobowa grupa emerytów (w tym była policjant) obserwowała z łóża dla publiczności zwycięskie veto prezydenta RP dla pierwszej próby majstrowania przy emeryturach służb mundurowych.

Tak właśnie rozpoczęła swoją działalność zarejestrowane później Niezależne Narodowo-De-

mokratyczne Stowarzyszenie Emerytowanych Żołnierzy Polskich. Jego działacze, z szefem propagandy ppłk. dypl. w st. spocz. Zdzisławem Semikiem na czele już w styczniu 1998 r. wysłali do marszałka Sejmu RP list, domagając się w nim m.in. wzmożenia Policji i bezpieczeństwa w kraju, a także składając wniosek o niestosowanie prawa wstecz i ochronę praw nabytych przez emerytów oraz o zezwolenie na działalność związków zawodowych w Wojsku Polskim.

W marcu 1998 r. delegacja z Dębina i regionu wyruszyła do stolicy z listem otwartym do posłów i senatorów RP. W trakcie tej podróży jej uczestnicy złożyli hold Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu przed tablicą umieszczoną na

ścianie pałacyku „Milusin” w Sulejówku. List przekazano do Kancelarii: Sejmu, Senatu i Prezydenta RP, a także do Pałacu Prymasowskiego i Ordynariatu Polowego WP.

Autorzy listu (podpisało się pod nim 20 osób) zwracali uwagę, że wojsko jest...jedyną grupą zawodową pozbawioną praw obywatelskich. Pisali, że w silech zbrojnych nie mogą działać związki zawodowe, co utrudnia obronę interesów służących w nich żołnierzy i emerytów mundurowych. Zwracali uwagę, że szczególnie poszkodowani przez majstrowanie przy emeryturach są emeryci wojskowi z niepełną wysługą lat, a większość z nich ma na utrzymaniu niepracujące żony i uczące się jeszcze dzieci.

Dziękując parlamentarzystom, którzy sprzeciwiali się niekorzystnym zmianom w zasadach waloryzacji emerytur mundurowych, autorzy listu prosili tych [...] co byli przeciw nam, o zmianę poglądów i rozsądek w działaniu.

Niestety, argumenty nie przekonały sejmowej większości. Dlatego też stowarzyszenie po-

parło inicjatywę innej organizacji – Stowarzyszenia Chorażych i Podoficerów Zawodowych Rezerwy WP, które w czerwcu 1999 roku zebrało kilkanaście tysięcy podpisów od osób domagających się przywrócenia dawnych zasad waloryzacji emerytur służb mundurowych. W tym czasie jednak nie obowiązywała jeszcze ustawa z 24 czerwca 1999 r. o wykonywaniu inicjatywy ustawodawczej przez obywateli, co spowodowało, że wysiłek okazał się daremny.

Od chwili zapoczątkowania swej działalności animatorzy Niezależnego Narodowo-Demokratycznego Stowarzyszenia Emerytowanych Żołnierzy Polskich dążyli do zjednoczenia rozbitego na wiele organizacji środowiska emerytów i rezerwistów wojskowych oraz nawiązania ścisłej współpracy ze środowiskami

emeryckimi innych służb mundurowych.

– Zdawaliśmy sobie sprawę, że nasza siła tkwi w jedności – mówi Zdzisław Semik – i dlatego jesteśmy gorącymi zwolennikami inicjatyw podejmowanych w obronie środowiska przez Porozumienie Stowarzyszeń Emerytów i Rentistów oraz Związków Zawodowych Służb Mundurowych RP. To ważna płaszczyzna działania i zwielokrotniona siła. Musimy mówić jednym głosem i walczyć o swoje dobre imię i o nabyte prawa. Zwalczamy zdecydowanie takie postawy, jakie prezentują ci, którzy kiedyś mówili, że wolą pracować na spoczniku za 2 tys. zł niż za 4 tysiące na baczność, a dzisiaj chcieliby dostawać takie same emerytury, jakie wypracowali ci, którzy służyli na baczność długie lata. □

MARCEL TABOR

OGŁOSZENIE O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM

Biuro Logistyki Policji Komendy Głównej Policji ogłasza przetarg nieograniczony na zakup – artykułów kancelaryjno-biurowych (50 poz.). Specyfikę istotnych warunków zamówienia można zakupić w cenie 20 zł w siedzibie zamawiającego:

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 36/38, pok. 516

Uprawniony do kontaktów z oferentami:

Marek DOBROSZ, tel. (22) 601-31-88 pok. 516, w godz. 8.15-16.00.

Oferty należy składać w siedzibie zamawiającego w pok. 406.

Tel. (22) 601-20-58

Termin składania ofert upływa 09.03.2001 r. o godz. 15.00.

Pozioło: 1 – objaśnienie, uwaga do tekstu, 6 – bywa – pod psem, 9 – wskazany we wszystkim, 10 – czolg jak duży kot drapieżny, 11 – prawem dozwolona konieczna, 12 – ciastko jak zamek, 13 – bliski, wzrokowo nawiązywany, 17 – okrzyki, oklaski jako wyraz podziwu, 21 – też chodzą po ludziach, 24 – dostarczają rodzicom dużo radości (na ogół), 25 – warstwa pyłu, kurzu, 26 – osławiony władca Rzymu, 27 – kara dla kierowcy, 30 – „szmatki, 31 – gdy będzie pogoda – idzie w górę, 35 – prymitywny plug, 36 – miasto nad Loarą (Francja), 39 – główny Policji, straży pożarnej, 40 – Kreła lub Kuba, 41 – przyjaciel Sherlocka Holmesa, 42 – najsłynniejszy z wodospadów.

Pionowo: 1 – bratanek Węgry, 2 – walczy z dobrem, 3 – „zmaltretowane” białko, 4 – góry ze Śnieżką, 5 – ampulka, flakonik, 6 – ten, kto przepowiada przyszłość, 7 – niewielkie wzniesienia, 8 – druga rzeka Europy, 14 – pływają w rosale, 15 – prąd, tendencja, 16 – na nią nos spuszcza, 18 – owoce w gronach, 19 – w przenośni: kobleciarz, 20 – Fred, tańczył z Ginger Rogers, 22 – egzotyczny strój, rodzaj spódnicy, która nie wymaga szycia, 23 – potrawa, 27

– hart ducha, waleczność, 28 – wywierany na kogoś lub coś, 29 – tkanina, dzieło Magdaleny Abakanowicz, 32 – pomost wydładowczy, 33 – np. prześladowca, 34 – też lubi być strzyżona, 37 – komediopisarz rzymski (l w. p.n.e.), 38 – rura jarzeniowa.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, aforyzm Stendhala, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 29.

Rozwiązanie (samo hasło) prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem. □

BOŻENA CHMIELEWSKA

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy

naprodę niespodziankę

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 2:

„W nowy rok z Haneksem”

Nagrodę kurtkę z polaru, ufundowaną przez HANEX wylosowała **Małgorzata Hombsch** z Andrychowa.

(.....)
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

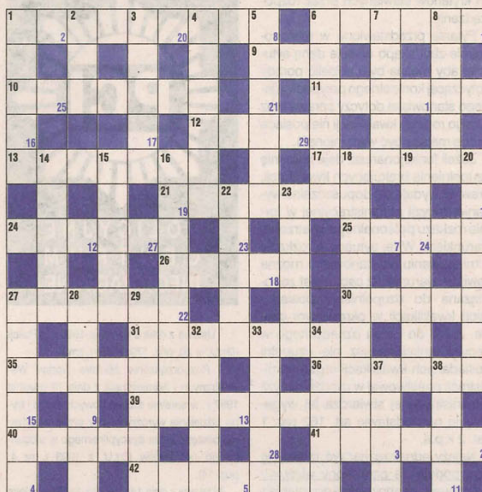
(.....)
11 12 13

(.....)
14 15 16 17 18 19 20

(...)
21

(.....)
22 23 24 25 26 27 28 29

Krzyżówka z hasłem nr 9



POWIEDZIANO, NAPISANO

Miałem zabrać te dokumenty, ale w pośpiechu wziąłem i nie wziąłem.

Nadal nierozwiązany pozostaje problem wystawiania policjantów przez lekarzy dla rachunków za bezzasadne wezwanie pogotowia.

W przypadku znalezienia przez policjantów osoby znajdującej się w wyżej wymienionym nieprzytomnym położeniu, przez leżenie na chodniku i zakłócającej porządek publiczny, należy bezwzględnie wezwać pogotowie.

Jak po odejściu mojego poprzednika objąłem kierownictwo jednostki, to długo nie mogłem dojść do siebie, bo aż takich niedociągnięć to się nie spodziewałem.

J.J.

Hanex

ODZIEŻ SPORTOWA

CZYM JEST WŁAŚCIWIE MATERIAŁ POTOCZNIE ZWANY POLAREM?

POLAR stanowi rodzinę materiałów liczącą ponad 100 rodzajów. Dlaczego „rodzinę”?

Po pierwsze – wszystkie te materiały są produktami wysokiej techniki o wybitnych właściwościach dla wielu różnych dziedzin ludzkiej działalności na otwartej przestrzeni.

Po drugie – materiały te powinny utrzymywać Wam ciepłotę, suchotę i komfort w sytuacjach, w których mogą występować całkowicie inne warunki otoczenia. Z tego względu nazywa się je także materiałami „regulującymi klimat”.

POLAR to materiał, który nie stanowi zwykłej części ubrania. Producent tej odpornej na wpływy atmosferyczne odzieży sportowej, kupując materiały POLAR w Malden



Mills w USA i wytwarzają z niej pierwszorzędą „aktywną” odzież dla każdej dziedziny sportu.



BLUZY
DRESY
BIELIZNA

WARSZAWA
ul. Niska 3A/55
tel. 635-56-36
fax 635-38-48

Haft komputerowy



HAKO Sp. z o.o.
03-604 Warszawa, ul. Borzymowska 30
tel./fax 678 40 81, tel. 678-09-96

gazeta policyjna

Tygodnik funkcjonariuszy
Wydaje KOMENDA GŁÓWNA POLICJI

Zespół redakcyjny: Roman Miśkiewicz (redaktor naczelny, 848-98-10 lub 60-161-26), Elżbieta Sitek (z-ca red. naczelnego, 848-14-30 lub 60-161-72), Agata Guzdek-Wrotna (sekretarz redakcji, 60-161-32), Grażyna Bartuszek (60-168-66), Leszek Falkowski (60-181-44), Przemysław Kacak (60-131-43), Piotr Maciejczak (60-122-22), Tadeusz Noszczyński (60-122-78), Paweł Ostaszkowski (60-131-43), Jerzy Paciorkowski (60-122-78), Adam K. Podgórski (oddział redakcji w Katowicach, tel. kom. 0-603-417-046), Hanna Świeszczańska (60-122-78), Marcel Tabor (60-131-43), Krzysztof Zaczekiewicz (red. techniczny, 60-135-46).

Sekretariat: Justyna Kolarz (60-161-26, 848-98-10). **Adjutacja i łączność z czytelnikami:** Małgorzata Boruta (60-161-15). **Skład:** Joanna Figura, Paweł Rękawek (60-121-67).

Studio komputerowe: Monika Kaiser, Bożena Skibska, Krzysztof Zaczekiewicz (60-135-46). **Korekta:** Bożena Chmielewska, Elżbieta Mirowska (60-122-73). **Reklama:** 60-168-66.

Kolportaż i marketing: Teresa Tomaszewska (60-168-66). **Fotoreporter:** Krzysztof Potocki (60-120-22). **Kasa:** Teresa Baj (60-160-86).

Stale współpracują: J. Berger, J. Brach, S. Cisowski, W. Ciepiela, J. Faberski, R. Hrycyk, J. Jastrzębski, S. Jung, J. Krawczyk, J. Lewiński, P. Majer, T. Misiewicz, K. Mokrzyński, E. Nowak, M. Remuszko, G. Sikora, M. Stawinski, B. Sprengel, K. Staciwa, J. Swół, B. Świątkiewicz, K. Targowski, „ZARYS” (oprac. graficzne).

Adres redakcji: 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38. Telefon sekretariatu – 60-161-26, fax 601-68-67, MSWIA 149-70. e-mail: roman@kpg.waw.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótów i zmian tytułów nadesłanych artykułów.

Prenumerata: I. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę krajową od osób cywilnych i instytucji przyjmującej jednostki kolportażowe RUCH SA właścicieli dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratorki. II. Funkcjonariusze, pracownicy cywilni Policji oraz emeryci i renciści resortowi zamawiają prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji. Reklamacje w sprawie kolportażu kierować pod adresem redakcji: Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38, tel. 60-168-66, 60-161-26, fax 60-168-67.

Ogłoszenia: Przyjmujemy pod adresem redakcji GP. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Konto bankowe: PKO BP SA XIII O/Warszawa 31-10201068-1230813131 – KARAT.

Druk: Wojskowe Zakłady Graficzne, 00-950 Warszawa, ul. Grzybowska 77

Numer zamknięto: 26.02.2001 r.

Redaktor wydania: Grażyna Bartuszek